

Ceny prenumeraty

W Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięcz. 2 k. 50 h. w 2-krot. 3 k. — h.
kwart. 7 k. 50 h. wysyłką 9 k. — h.
rocznie 30 k. — h. pocztow. 36 k. — h.
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku po-
stowego miesięcznie 5 koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzna 17—19.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz pe-
titowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 30 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szym pismem liczą się podwójnie.
Ceny oddzielnych numerów
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia reklamacyjne uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 740, Administracji 541.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Wobec emigracji kolonistów niemieckich.

Osiedli oddawna w kraju naszym koloniści niemieccy w coraz większej ilości opuszczają dawne swe siedziby i dążą w rozmaite strony, szukając lepszych warunków bytu. Komisja kolonizacyjna w zaborze pruskim zwróciła już na nich uwagę i stara się zaprzęgnąć ich do roboty germanizacyjnej w Wielkopolsce i w Prusiech Zachodnich. Na ruch ten, przybierający coraz znaczniejsze rozmiary, nie zwrócono u nas dotąd należytej uwagi. Ze sfer, stykających się właśnie z tem zjawiskiem, otrzymujemy list, który, wobec ważności sprawy, przytaczamy w całości. Od siebie dodamy tę tylko uwagę, że w planach kolonizacyjnych nie powinniśmy się ludzi nadziewać, iż Bank parcelacyjny może podjąć akcję na większą skalę. Jest to instytucja, bez wątpienia bardzo pożyteczna, ale ma za mało kapitału, aby mogła podejmować większe przedsięwzięcia i wskutek swego ustroju, jako stowarzyszenie zarobkowe, kapitału powiększyć znacznie nie może. Na razie więc liczyć możemy przedewszystkiem na działalność prywatną, która może sowiec nawet pod względem materialnym się opłacić. Coraz bardziej nagląca natomiast staje się potrzeba utworzenia nowej instytucji parcelacyjno-kolonizacyjnej na wielką skalę.

Mało znana jest u nas rzecza, że w Galicji a szczególnie w wschodniej jej połaci, mieszka około 200.000 niemieckich kolonistów, którzy za panowania cesarza Józefa II sprowadzeni zostali z Prus i Wirtembergii i osiedli w najżyźniejszej części kraju. Wielu z tych kolonistów a szczególnie katolików, spolonizowało się zupełnie. Inni jednak, od czasu Wrześni i Malborka, żyją w ciągłej nieprzyjaźni, w wiecznych zatargach z Polakami, a w stosunkach między nimi daje się spostrzegać ciągle wzrastającą nienawiść, która sprawia, że Niemcy łączą się na niekorzyść Polaków z Rusinami. Już od dawna rozpoczęła się między nimi emigracja i była bardzo silna w latach osiemdziesiątych. Myli się jednak ten, kto sądzi, że koloniści po większej części emigrują do Prus, a mianowicie w Poznańskie; oni ciągną przedewszystkiem do Kanady, Bukowiny i Ślązka, a w ostatnich latach daje się spostrzegać szczególnie silny prąd do Bośni. Zresztą w samych Niemczech są ceny daleko mniejsze i ziemia lepsza, aniżeli w Poznańskim i w Prusiech zachodnich, a warunki te same co tutaj.

Nie nam na tem nie zależy, gdzie oni emi-

grują, byleby tylko ustapili stąd, gdzie odgrywają tak dwuznaczną, dla nas nieprzychylną rolę. Nie możemy im także w tem przeszkadzać, ponieważ prawo międzynarodowe zapewnia im swobodny przechód, owszem, musimy się starać o to, aby naszemu ojczystemu krajowi nadać, ile możności jak najbardziej jednolity charakter, a do tego potrzeba przede wszystkim usunąć obce, a nam nieprzychylnie żywioły. Na czem jednak powinno nam najbardziej zależeć, to na tem, aby odzyskać napowrót ziemię przez Niemców zajmowaną. Do tego zaś celu prowadzi silnie i jednolicie zorganizowana kolonizacja tych okolic przez Polaków.

Z Galicji zachodniej, z zachodnich Prus, a nawet z Poznańskiego emigrują rocznie tysiące Mazurów, zasługujących na szczególną uwagę, ze względu na swoją energię, przedsiębiorczość i inteligencję. A nam we wschodniej części kraju takich właśnie ludzi brakuje.

Dotąd jednak wszystkie posiadłości opuszczone przez Niemców zajmują Rusini. Książę ruscy posiadają znakomicie zorganizowaną policję wywiadowczą i gdzie tylko się jaki Niemiec wyprzedaje, w tej chwili wstępuje Rusin na jego miejsce. Zresztą trzeba i to brać pod uwagę, że w ostatnich latach Rusini otrzymują materialną pomoc z Rosji. Teraz właściwie nadeszła chwila, gdy Bank parcelacyjny może spełnić obowiązek patriotyczny, a zresztą sądzący, że obowiązkiem każdego Polaka jest, tak intensywnie działać przy wykupach i parcelacjach, jak to czynią książę ruscy.

Skutki lekkomyślności.

Wiedeń, 7 sierpnia.

(A) Czy hrabia Khuen opuścił po posłuchaniu wille cesarskiej w Ischl błąd, niby trup, jak utrzymuje „Zeit“, czy też był lekko zaróżowionym według informacji korespondenta „N. fr. Presse“; czy ów hrabia niemiecki, udający Madziara, podał się do dymisji i ustąpił; czy po owym Niemcu, uszminkowanym na Madziara, zostanie prezesem węgierskiego gabinetu Madziar pełnej krwi, Apponyi albo Csaky — to wszystko są kwestyjki i kwestye podrzędnego znaczenia.

Daleko ważniejszym jest fakt, iż Madziarzy, stronnictwo rządowe i opozycja, chcą wyciągnąć dalsze, a może nawet ostateczne konsekwencje z błędów, które sfery decydujące wiedeńskie z niepojętą krótkowzrocznością, wręcz z lekkomyślnością robiły

w zakresie polityki wewnętrznej od 1859 roku. Madziarzy chcą stworzyć niezawisłe państwo węgierskie, mające własną armię i własną politykę zagraniczną. Jeden tylko węzeł ma łączyć to królestwo z królestwami i krajami, reprezentowanymi w Radzie państwa: wspólny monarcha. Że Madziarzy dzisiaj dążą do takiego celu, że pragną poszarpać na kawałki nawet Sankeyę Pragmatyczną (19 kwietnia 1713 r.) — co prawda przyjętą przez nich z zastrzeżeniami — ułatwili im to austriacy mężowie stanu, i ci, którzy jawnie występowali jako kierownicy polityki monarchii, i owi, którzy z ukrycia jako klika, czy koterya, wolni od odpowiedzialności, sterowali Austrią w ciągu ostatniego półwieku.

Od pewnego czasu stało się modą w Wiedniu, w biurach hofratów i po redakcjach dzienników złozyć Beustowi, jako temu ministrowi, który rozdarł całość monarchii na rzecz dualizmu. Kto tak złozyć, ten albo historii Austrii nie zna, albo świadomie ją fałszuje. Beust, zawierając ugodę z Węgrami, szedł drogą, którą mu wytknęła ustawa zasadnicza z 26 lutego 1861, wprowadzająca w życie Radę państwa pełną i Radę państwa ściślejszą. W pierwszej mieli zasiadać przedstawiciele wszystkich krajów monarchii, w drugiej tylko przedstawiciele austriackich krajów dziedzicznych. Zarodek dualizmu tkwił już — bardzo rozwinięty i wyraźny — w owej ustawie, którą zowiemy popularnie konstytucją Schmerlingowską od ministra, stojącego wówczas na czele i dającego sygnaturę całej polityce wewnętrznej na przełomie od absolutyzmu do parlamentaryzmu.

Winę zatem za dzisiejsze burze, zamęt, rysowanie się fundamentów, winę za zmarnowanie tylu sił duchowych i zasobów materialnych trzeba zrzucić na Schmerlinga, tudzież na te wszystkie osobistości, które posługując się Schmerlingiem jako parawanem i narzędziem — zepchnęły monarchię z drogi rozwoju przyrodzonego, z drogi, jaką wytknęła państwu mądra, tudzież przewidująca uchwała groma ludzi, dobrze znających Austrię, jej rodowód, jej budowę, jej potrzeby...

Taka uchwała bowiem istnieje.

Gdy po wojnie włoskiej w 1859 r. pokazało się, że biurokracja centralistyczno-wiedeńska doprowadziła swym bezrozumem państwo do ruiny, cesarz wydał patent w dn. 5 marca 1860 r. o wzmocnieniu Rady państwa. Nie będę się tutaj rozwodził, czem w epoce absolutnej była owa Rada państwa; nie chcę też szkicować tutaj przebiegu obrad wzmocnionej Rady państwa. Wystarczy, jeżeli zaznacze, że

Kronika tygodniowa.

Powracam do sprawy, o której już przed rokiem na tem miejscu pisałem, ale która stała się nową dzięki lwowskiej radzie miejskiej.

Najpiękniejszymi ulicami w Zakopanem są: Jagiellońska i Chałubińskiego. Po za niemi, z wyjątkiem jeszcze krótkiej ulicy Zamojskiego, wszystkie inne nie tylko pod względem estetycznym, ale i pod każdym innym, zasługują na to, aby rządcom Zakopanego dać „malam notam“ za sprawowanie. Nieporządnie zabudowane, ścieśnione, okryte tumanami kurzu podczas pogody, zanurzone w błocie podczas deszczu, mają jeszcze swe specjalne przymioty: na Krupówkach panuje nieustanny hałas, początek Koscieliskiej odznacza się istic lwowsko-krakowskim zapachem, dalsza jej część pełną jest niezdrowych moczarów, Kasprusie pozbawione jest drzew, ale posiada za to fatalną drogę... Krótko i wężłowało mówiąc, tylko ulice na początku wymienione jako najpiękniejsze, odpowiadają warunkom, jakich się wymaga od miejscowości klimatycznej. I dlatego też zapewne, aby pozostałej reszcie wynagrodzić upośledzenie, projektowana przez inż. Dzieślewskiego kolej na Świnicę „pójdzie ulicami Jagiellońską i Chałubińskiego“, jak twierdzi komunikat, w kilku piśmie pomieszczony.

Nie będę powtarzał moich argumentów przeciw tej kolej, zaznaczę jedynie, iż oprócz mnie jeden z warszawskich uczonych we fejletonie „Kuryera Warszawskiego“ wołał: na miłość Boską, zlitujcie się nad Zakopanem i nad uroczymi Tatrami, zbyt skąpo bowiem jesteśmy uposażeni w piękności przyrody, abyśmy dobrowolnie niszczyli i tę ich drobną część, jakiej nam los udzielił. Przypominam sobie,

iż w tym duchu ochrony Tatr przed spekulacją przemysłową, kiedy nie było jeszcze mowy o kolei na Świnicę, zabierali głos i inni Tatr wielbiciele. Jeżeli się nie mylę, czytałem niegdyś ogniste wezwanie Tetmajera, aby stawić czoło najazdowi „potrzeb filisterskich“ na Zakopane. Wiem również, że we Francji, w stosunku do nas olbrzymio wyposażonej w piękności natury, zawiązało się Towarzystwo do obrony ich przed pochodem... cywilizacji.

Z tymi, co tego nie rozumieją, co taksy traktują ze stanowiska wygody „szanownej publiczności“ i obliczają, ceby się na nich zarobić dało, o ile możnaby ich piękność przetopić na złoto, z tymi dyskusja jest niemożliwa. Dwa sprzeczne poglądy, na całkiem innych przesłankach oparte, pogodzić się ze sobą nie dadzą. Jedni z rozkoszą patrzą na las wspaniały i pieszczą się jego czarem i wonią, drudzy go kupują i wycinają; dla jednych stare historyczne ruiny są świętością, dla drugich materiałem budowlanym do stawiania gorzelni lub szpichlerza; człowiek słucha z przyjemnością śpiewu słowika, a kot go zjada. I każdy ma słusność ze swojego punktu widzenia! Przekonać się ani jedni, ani drudzy nie dadzą.

Więc nie chcę też nikogo przekonywać, lecz o interesie będę mówił jako o interesie. Kolej na Świnicę ma kosztować 2 miliony, a ponieważ zawsze między kosztorysem a rzeczywistym wydatkiem jest różnica (wodociągi krakowskie kosztowały o jedną trzecią więcej niż na podstawie najściślejszych obliczeń preliminowano, a nikogo wnieć za to nie można, bo wydatek zwiększył nieprzewidziane przeszkody i okoliczności) — przeto owe 2 miliony bardzo łatwo do trzech urosną. Ale przyjmijmy nawet, że stanie się cud kosztorysowy i że tylko dwa miliony zabierze „system mieszany adhezyi i zębni“. Procent od tego kapitału wynosi rocznie 80.000.

Konserwa kolei i jej zupełne utrzymanie będą kosztowały, tak mnie przynajmniej znawcy zapewniali, przynajmniej 50 do 60 tysięcy koron — razem wydatek roczny wyniesie 130—140 tysięcy i tyle trzeba będzie rocznie „odbić“, aby ten wydatek się pokrył. „Dochód z transportu kamienia (granit na bruk) — mówi komunikat — i dochód z przewozu osób rokuje temu pomysłowi (według projektodawcy) pełne powodzenie... Dowodem rezultaty kolei na Rigi i licznych innych przedsiębiorstwach kolejowych górskich w Szwajcarii“.

Po tem wyjaśnieniu odwołuję wszelkie, między wierszami wyczytać się dające, zarzuty skierowane przeciw projektodawcy, że jest zbyt praktycznym. Ależ to idealista pierwszej wody!

Przypuśćmy, że owego granitu sprowadzi się z gór choćby za pół miliona koron rocznie, licząc w to koszt jego wydobycia i dostawy do Lwowa i Krakowa, które mają być jego głównymi konsumentami. Ileż z tej sumy przypadnie 12 kilometrowej adhezyi i zębni? Pytałem się o to trzech inżynierów — jeden powiedział 15 do 20, drugi 10 tysięcy koron, a trzeci uśmiechnął się i nie chciał powiedzieć. Wobec tego przyjmuję najwyższą cyfrę 20.000 koron, a ponieważ mnie to nic nie kosztuje, dodam jeszcze 5, aby było po austriacku. Brakuje jeszcze przeszło 100 tysięcy koron, które mają wpływać z przewozu turystów. I tu jest największy idealizm.

Powoływać się na Rigi i na inne górskie koleje w Szwajcarii, to chyba „żarty z prześwieconego sądu“. Szwajcaryja to droga światowa, którą dają corocznie setki tysięcy bogatych turystów — a Zakopane to mały, zakopany prawdziwie zakątek, który odwiedzać będzie zawsze kilka tysięcy naszych rodaków, licząc już ze służbą i dziećmi. Przypuszczając, że dla kolei na Świnicę zwróci się tu na-

wzmocnioną Radę państwa utworzył osobiście cesarz dn. 1 czerwca 1860. Mowa tronowa owiana była duchem wybitnie centralistycznym. Członkowie Rady postanowili odpowiedzieć na ową mowę adresem. Przedłożono dwa projekty adresu. Jeden projekt był centralistycznym, podobnie jak i mowa tronowa. Drugi stanął na gruncie federalistycznym. I jest rzeczą znaną, że większość członków wzmocnionej Rady państwa oświadczyła się za adresem federalistycznym. Młody pod owe czasy biskup Strossmayer z Djakovaru streścił wiernie myśl przewodnią adresu federalistycznego w słowach następujących:

„Równe obowiązki, równe ciężary, równe prawa! Austria ma do spełnienia misję tak zorganizowaną, aby każdy naród i każde plemię znalazły pełną ręką swą narodowość i swoich instytucji narodowych.

Rozprawy nad adresem wzmocnionej Rady państwa jeszcze dzisiaj nie a nie straciły na wartości i na aktualności politycznej. Wreszcie d. 27 września 1860 r. 34 głosami przeciwko 16 głosom, a więc większością dwóch trzecich głosów, przyjęto adres federalistyczny. Dla biurokracji centralistyczno-wiedeńskiej była to nieprzyjemna niespodzianka. Zemściła się, przeprowadzając zaraz następnego dnia (28 września 1860 r.) zamknięcie wzmocnionej Rady państwa.

Dyplom październikowy (20 października 1860) tworzy rodzaj kompromisu między zapatrywaniem większości federalistycznej we wzmocnionej Radzie państwa i dążeniami niemądrej, nieopatrnej, samolubnej biurokracji centralistyczno-wiedeńskiej, która nigdy nie chciała się niczego nauczyć i zawsze te same robiła błędy. Niestety, nie zatrzymano się przy tym kompromisie. Biurokracja, sfery, które chciały niezmęczyć Austrię i nadal pod osłoną cienką konstytucji tudzież parlamentaryzmu, wojskowość, dyplomaci, marzący o misji domu Habsburskiego w Niemczech, — wszystko to pracowało nad zepchnięciem Austrii z jedynie trafnej drogi federalistycznej. Dnia 26 lutego 1861 ukazał się patent cesarski, będący odbiciem poglądów oraz życzeń mniejszości wzmocnionej Rady państwa.

Austria, ojczyzna nieprawdopodobieństw, wzbogaciła się o jedno nieprawdopodobieństwo więcej!

W Ischlu zbierają się obecnie doradcy korony, hrabiowie Khuen i Goluchowski, baron Beck, dr. Koerber. Będą smarzyć sobie mózgi, aby wynaleźć sposób wybrnięcia z trudności. Lecz może to być i będzie jedynie chwilowy sposób na krótką metę. Omyłek, popełnionych w ciągu paru minut, nieraz i niepodobna naprawić choćby pracą i wysiłkiem szeregu pokoleń, choćby oceanem krwi, utoczonej z pod serca. Sprawdzaj się to na Polsce; widzimy trafność tej uwagi na państwie, w którego skład teraz wchodzimy.

Czy też choćby jeden z doradców obecnych korony zna źródło klęsk? Wątpię! Wątpię nawet o hr. Goluchowskiego, synu autora dyplomu październikowego. A jeżeli rozumie rodowód klęsk, jest zbyt miłym, zbyt wygodnym, zbyt wplątanym w tryby maszyny biurokratycznej, aby się zdobyć na odwagę powie-

denia prawdy. Może zresztą i nie chcieliby go słuchać! Wszak nie posłuchano i jego ojca...

To i owo.

Lwów na hydropaty.

Rzecz dzieje się w miejscu kąpielowym X. W poczekalni słynnego lekarza ciżba ludzi wysiaduje swą kolej. Drzwi gabinetu strzeże lokaj, naczelną w tym pokoju osobą, świadomą swej potęgi.

W gabinecie doktora ktoś długo marudzi.

— Któż tam jest? — ten i ów pyta nieśmiało lokaja.

— Bóg ja wie; ze Lwowa pono.

— Ze Lwowa, ze Lwowa — powtarzano, szukając w wyobraźni tego miejsca na mapie.

Zdenerwowanym gościom, podającym sobie tę nazwę, zdało się na chwilę, że sam Lwów podlega teraz badaniu lekarskiemu.

— Ach, Boże, czyż tam tak ciężko chorują!

Kto kiedy poznał to miasto, odrzeczywał je teraz w pamięci i widział ów gród, niezgrabnie rozłożony między wzgórzami, przypominał malownicze kawałki, piękną oprawę daną miastu od przyrody, przymykał oczy na wspomnienie brudnych ulic i domów — i czekał kolei.

Poczęto na sali rozmawiać o Lwowie; ktoś wymienił nawet nazwisko p. Małachowskiego. Połechtało to moją dumę, jako lwowianina, a cudzoziemcy, usłyszawszy to nazwisko, powtarzali z tem większym namaszczeniem:

— Lwów, Lwów...

Wreszcie otwarły się drzwi gabinetu i wyszła z nich kuzynka moja, którą do doktora właśnie przyprowadziłem. Szła z chustką przy ustach, zapłakana i bardzo bolesna.

— Co się stało? — pytałem, wychodząc z nią na ulicę.

— Nieszczęście! Dowiedziałam się nareszcie, co jest mnie samej, Stasiowi i Mani...

— Czy istotnie co złego?

— Suchoty!

Szliśmy w milczeniu.

— Skądże suchoty? — przerwałem. — Byłście do niedawna zdrowi i Mania dobrze się chowała.

— A widzi pan! Kiedym doktorowi powiedziała, że mieszkamy od dwu lat we Lwowie, rozwiódł rękami. „A to wiesz — powiada. — Znam Lwów, znam. To dziwne, że wy tam wszyscy w tych brudach suchot nie macie“.

W parę godzin potem siedzieliśmy z całą rodziną na werendzie willi, nieco już uspokojeni, ale przytłoczeni, w myślach ciężarem widłatego głazu — suchoty!

Mroki zaciągnęły górę po drugiej stronie doliny, gasząc żywą zieloność jej stoków. W parku naszym już ciemno było; tylko od lampki, wiszącej przy figurze Madonny między modrzewiami, padała smuga światła na ławkę, złożąc nasze schody. Czarne świerki, zapatrzone wraz z nami w górę, zdały się dążyć na nią przez potok w dole jednostajnie szumiący.

Zasepione obłoki ocierają się o szczyt góry, a księżyc, który właśnie pragnął był wdrzeć się na

wirch i świat stąd ogarnąć, mocuje się z chmurami. Jakby kto ognisko próbował wznieść, tak on strzelał snopem ognia i gasł czasami, wsiąkał w chmurę i ta od niego się tliła, a wtedy widać było wyraźną łamaną linię wirchu. Wkrótce jednak i tam padła nieruchoma ciemność.

Tak samo myśl nasza mocowała się ze zmartwieniem, a pod jego chmurą ukochany Lwów, który był nam teraz w głowie, posępniał, jak ta oto góra.

Przecież o innych miastach nikt nie powie tego, co mówił doktor o Lwowie!

Miał ona na myśli brud na ulicach i podwórach, a głównie ów pył wapienny, który latem ze źle zamiatanych ulic wzbija się w górę i zapełnia mieszkania nasze.

Zapewne kamień wapienny jest niezdrowy, ale czyż mało miast na świecie z takiego kamienia się buduje, a jednak są to miasta zdrowe!

Przypominaliśmy sobie szeregi dziadów i bab, zamiatających bruk lwowski na zlecenie magistratu. Ulica, nieszkropiona wodą, otacza te liczne postaci obłokami kurzu. Nikt tu nie wierzy w potrzebę zamiatania, ani w szkodliwość kurzu. Może lepiej byłoby, gdyby wcale nie zamiatano, gdyby gnój zasłał ulicę lepką powłoką?

Tutaj dopiero z wyżyny smutnego doświadczenia ujrzelśmy z przerażeniem niezamiatane dzień cały, zapłute chodniki lwowskie. Ogarnęła nas woń, buchająca z otwartych kanałów...

Oto porywa się wiatr i pędzi z ulicy kłęby kurzu. Przechodnie odwracają się tyłem i czekają końca ataku, ale wnet pomyka nowa trąba powietrzna i rzuca w twarz zeschle, rozpylone błoto.

Nikt się temu z pośród Lwowian nie dziwi, bo w brudach się porodzą i w brudach umierają. „Z prochuś powstał i w proch się obrócisz“...

Lekarz kąpielowy, wydający tak niekorzystny sąd o Lwowie, musiał być z wizytą w ratuszu miejskim i tam odgadł, co się święci w całym mieście.

Dosyć obejrzyć wnętrza tego gmachu, który przecie powinien być wzorowym dla miasta, aby zrozumieć cały Lwów.

— Powiedz mi, jak mieszka twój magistrat, a ja ci powiem, jak sam mieszkasz — tak rzeknie każdy europejczyk.

Z takiej budy nie można rządzić miastem. Skoro prezydentom grodu dobrze z panującymi tam brudami, to nawet krzywo by się patrzyli na schludność ulic i domów prywatnych.

Ach, ten ratusz stołeczny, królewskiego miasta Lwowa! Schody drewniane i kurytarze nie malowane nawet, nie myte okna, wiecznie brudne, ściany poczerńnięte, framugi okien wapieniem bielone i nie czyszczone. Ratusz niedobrej miłośnicy!

Należałoby wybierać do Rady miejskiej zwłaszcza z przemyśleń więcej ludzi ze sfery, przyzwyczajonych do pewnego komfortu.

— Cóż nam do tego — mówiliśmy rozżaleni — że panowie ze strzelnicy mają tęgie od fizycznej pracy zdrowie! My ludzie pracy umysłowej bez starannej higieny istnieć w miastach nie możemy.

Tyle ludzi żyje w górach, lasach i łąkach bez troski o całość płuc, a my, u ich ognisk cywilizacyjnych, pracując, pędzić musimy życie w kloakach!

Cóż pomoże sztuczne ratowanie zdrowia przez

plyw turystów europejskich, to prawdziwa mrzonka. Płyną oni i przez całe lata, a może wieki płynąć będą utartym szlakiem przez prowincje nadreńskie, Szwajcaryę i Włochy, bo tam mają nie tylko sto razy więcej cudów przyrody, ale całe ogromy zabytków lub arcydzieł sztuki. My kochamy i powinniśmy kochać nasze Tatry, ale niech ta miłość nie czyni nas ślepych i zarozumiałymi. Stoimy z daleka od szlaku turystów i tylko czasem jacyś sportowcy w szukaniu widoków górskich zawitać do nas mogą. I dziś co roku widzimy ich garstkę — przeminie się ich przez Zakopane jakaś setka, może z czasem urosnie ona do dwóch, do trzech setek, ale na tem i koniec. A sportowcy ci, dodajmy to jeszcze, nie jadą przeważnie do Morskiego Oka piękną i wygodną drogą, lecz idą do niego przez Zawrat, boć od tego oni sportowcy.

A więc na jakich turystów liczyć może kolej na Świnnicę? Tylko na tych rodaków, co przybywają do Zakopanego. Ilu ich jest? Nie ludźmy się sprawozdaniami klimatyki, która zapisuje skrzętnie wszystkich przedsiębiorców, służbę, osoby przybywające na parę dni za interesem, lub dla odwiedzenia krewnych, wreszcie chorych, szukających powietrza, a nie widoków. Odrzucamy jeszcze znaczną część dzieci małych, których rodzice nie biorą ani na trudne, ani kosztowne wycieczki (podkreślam kosztowne, boć i z tem rachować się trzeba, że do Zakopanego przybywają dziś przedewszystkiem ludzie średnio, nawet bardzo średnio zamożni). Jeżeli zrobimy prawdziwy spis „gości“ zakopiańskich w czasie sezonu letniego, to otrzymamy cyfrę 2000, a w najlepszych latach 3000. Gdyby każdy z nich pojechał na Świnnicę i zapłacił po 5 koron, to rezultat finansowy przedstawiałby 10 do 15 tysięcy koron dochodu. A iluż z tych gości wolałoby pójść na Świnnicę, niżeli jechać, boć dla rodziny z 5—6

osób składającej się, wydatek 25—30 koron jest dość spory? A iluż z tych gości, jeżeli bawią krótko, doczeka się pogody dla zrobienia tej wycieczki, kiedy naprzykład obecnie już trzy tygodnie wzdychamy tu napróżno do ciepła i do słońca? Prawda, że mógłby ktoś adhezyją i zębnicą przejechać się dwa i trzy razy, ale natomiast ilu byłoby takich stałych gości, co raz pojechawszy koleją, mieliby dość Świnnicy na lata całe. A wszakże są i tacy, co „za żadne skarby świata“ nie odważyliby się na tę wycieczkę nie tylko z dziecinnej obawy, lecz po prostu dlatego, że na wyżynach dostają zawrotu głowy, cierpią na chorobę przestrzeni. Czy może każdy ze zwiedzających Szwajcaryę jedzie na Rigi?

Jakże się więc przedstawia dochód z przewozu kamienia i osób? Razem 40 tysięcy koron. A gdzie jeszcze 90 do 100 tysięcy? Ha, może gdzieś po drodze odkryje się żyła złota, lub kopalnia drogich kamieni.

Projektodawca mówi, że $\frac{2}{3}$ potrzebnej sumy powinien dać kraj. Nie, mnie się zdaje, że kraj nie dać nie powinien, bo krajowi brakuje na rzeczy najpotrzebniejsze, bo nie ma on dostatecznej ilości szkół, bo nie może się zdobyć na ugruntowanie przemysłu realnego a nie fantastycznego, bo setki tysięcy jego ludności przymiera głodem, bo go niszczą podatki i klęski żywiołowe. Kraj dla Zakopanego zrobił już więcej, niż mógł, bo wydał 600 tysięcy koron na drogę do Morskiego Oka, i nie wiem już ile, ale podobno około 200 tysięcy na uregulowanie płynącego z Kuźnic potoku. Cieszymy się wszyscy ową drogą, cieszyć się i ja, ale jeżeli na jednej szali położymy stan finansowy kraju, a na drugiej „korzyści“ z owej drogi, to zrobi nam się trochę... niewyraźnie. Do Morskiego Oka jedzie corocznie (odręcam dzieci małe, bo te cudów przyrody nie pojmują) dobrze licząc 1500 osób (znaczną

część idzie piechotą). Ponieważ zaś procent od 600.000 wynosi 24.000, a więc wydaje kraj przeciętnie 16 koron na osobę, aby panna Gewontówna nie skarżyła się, jadąc kamienistą drogą przez Bukowinę, że ją „kości boła“, a pan Nosatowicz, że go co innego boli.

Zakopane potrzebuje przedewszystkiem wody, a tej nie ma, potrzebuje kanalizacji, a tej także nie ma, potrzebuje wreszcie w ogóle porządnej gospodarki, a tej, jeżeli dalej tak się rządzić będzie, nigdy się nie doczeka. Posiada za to złe stosunki sanitarne, brak regulacji ulic, brak dobrej ustawy ogniowej, drożyznę mieszkań i artykułów żywności. Zdzierstwo na każdym kroku, lekceważenie takś przez woźniców, brak wszelkiej opieki policyjnej przed wyzyskiem i „szeroką naturą“ górali — co część jego dalszych przyjemności. Te stosunki naprawić, temu złemu zapobiedz, oto co powinno stać się przedewszystkiem celem usiłowań przyjaciół Zakopanego. Tymczasem gmina myśli o elektrycznym oświetleniu, p. Dziślewski o kolei na Świnnicę, p. Chramiec o pozbyciu się dra Janiszewskiego, a Klimatyka — no, ta o niczem nie myśli, a tylko się stara, aby ścigać taksy i tworzyć fantastyczny spis gości.

Sprawę kolei na Świnnicę poruszyłem w skutek uchwały lwowskiej Rady miejskiej, aby przedsiębiorstwu temu zagwarantować 4000 koron rocznie na wypadek, gdyby nie dawało dostatecznych dochodów. Wszelką ofiarność zwykłym cenić, ale jeżeli jest dobrze pojętą i użytą. „Miasto — powiedział przed tą uchwałą jeden mówca, — może tu zrobić coś bardzo ładnego, prawie żadnym kosztem“. Nie wiem, jak się będą zapatrywali czytelnicy mojej kroniki, ale zdaje mi się, że bądź co bądź zachwiałem może wiarę niejednego z nich w owo „coś ładnego“. Z drugiej strony cieszę się niewymownie, że 4000

Najlepsze nasiona kwiatowe, warzywne, buraków past. A. KLIMOWICZA i SYNA
i t. p., poleca Zakład ogrodniczy
we LWOWIE

miesiąc letni w kąpielach, gdy przez 11 miesięcy tracić je będziemy? Gdy miasto dla oszczędności sypać nam będzie bruk drogowy pod okna, aby tumany suchego błota gryzły nam oczy i piersi? Gdy oddychać będziemy bez końca wyziewami naszych podwórek niekanalizowanych, a sukniami umiatać mamy zaplute chodniki?

Wiec nasz na werandzie, poświęcony sprawom lwowskim, powtórzony być powinien w szerszych rozmiarach we Lwowie.

Nas czekały nazajutrz wczesne zabiegi hydropatyczne; byliśmy Lwowem na hydroterapii...

Rabek księżycy wypłynął na chwilę z za chmury i ze wstydem się schował, a my idąc do snu, powtarzaliśmy w duszy — Lwów, Lwów! „To dziwne, że wy tam wszyscy w tych brudach suchot nie macie.”

SKI

MAŁY FEJLETON.

Władysław Gdula: Na wakacje.

Pustą drogą szedł chłopczyna w granatowym mundurku gimnazjalisty, w jednej ręce niósł buty o krótkich cholewkach, a drugą ocierał bezustannie twarz czerwoną i zlaną potem.

Wśród niezachwianej niczem ciszy słońce wysyłało palące promienie, całej naturze nadając wyraz osłabienia, martwoty. Nie zadręgało żadne żdźbło zbóż złotawych, nie poruszyła się gałązka przydrożnych drzewek, okryte kurzem trawy pokładły się jakby senne.

Zaś w górze, od północy wisiała jak głaz olbrzymi, ciężka czarna chmura i nierównymi odnogami zdawała się grozić światu.

Chłopiec spozierał na nią z niepokojem i przyspieszał kroku gorączkowo. Bo on, dziecko wsi, syn chłopski wiedział, że nie długo a wiatr się zerwie, chmura słońce zasłoni i rozszałeje burza.

A do domu jeszcze daleko. Lecz chociaż nogi osłabły, jednak dusza jego rzeźka, bo wzmocniona wielkim pragnieniem ujrzenia ojca i matki, tudzież pobudzana radością, głęboką na myśl — o świadectwie.

Na wspomnienie dzisiejszego ranku, chłopcu promieniały oczy, idzie krokiem żwawym, zapominając o zmęczeniu.

Oto w myśli staje mu biała klasa z rzędami ławek, napełnionych uczniami. Za ciemno pomalowaną katedrą siadł gospodarz klasy z niebieskawymi świadectwami w ręku... On zaś czeka z zapartym oddechem na wywołanie swego nazwiska... Nareszcie: Stanisław Woźniak... celujący... — wyrzekł profesor. Zaszumiło mu w głowie od wzruszenia. Wstał na wpół nieprzytomny, podeszedł do katedry, uklonił się niegrzecznie i ujął podane świadectwo. Cały zamienił się w spojrzenie: „w religii — celujący, w języku polskim — celujący...” czytał i czytał bez końca, a czuł, że coś w nim, we środku, skacze, śmieje się i płacze z radości.

Wiec nie czekał, aż ojciec po niego przyjedzie, lecz ukrywając starannie w kieszeni na piersiach drugie świadectwo, wybrał się do domu na piechotę. Uszedł większą połowę drogi i już coraz bliżej, bliżej... Ot gdy wyjdzie na tę górę, to stamtąd idzie droga równo, potem skręca koło młyna, za młynem wieś...

koron rzucić corocznie w owo „coś” jest dla Lwowa drobnostką, „żadnym kosztem”. Wobec tego świetnego stanu finansowego naszej galicyjskiej stolicy, nie wątpię ani na chwilę, że lwowska Rada miejska przeznaczy przynajmniej taką samą kwotę corocznie np. na szkoły analfabetów. Zaręczam słowem mojem i wszystkich członków Towarzystwa Szkoły Ludowej, że szkoła analfabetów jestto zaprawdę coś ładnego, coś bardzo ładnego. Ale na razie jest jeszcze do zrobienia coś ładniejszego, coś najładniejszego. Mam nieplonną nadzieję, iż tak bogate miasto, mogące przez cały szereg lat wydawać po 4000 koron na fantastyczne przedsiębiorstwo, nie zawaha się przyjąć ze znaczną pomocą nieszczęśliwej ludności zachodniej Galicji, dotkniętej tak srodze klęską powodzi. Jestem też pewny, że uczyni to nie „żadnym kosztem”, ale kosztem, który choć cokolwiek odczuje, bo coś znaczy ofiarność, w której niema ani szczypty poświęcenia. Jakies 100.000 koron, a zatem kapitał, od którego procent corocznie ma iść na Świnnicę, nie byłoby chyba uszczerbkiem dla tak magnackiej gminy — ale ja zadowolilibym się i połową tej sumy, nawet czwartą częścią, która wyrównywałaby zaledwie sześciomiesięcznemu datkowi na „coś ładnego”. Boć nie wątpię, że Lwów nie jest partykularzem i że się czuje stolicą całej Galicji, a nie tylko wschodniej jej części, że gdziekolwiekbyś głód gości, czy to pod Bochnią i Chrzanowem, czy koło Tarnopola, to on na niedolę ludu nie zamknie swoich oczu. A jeżeli do tej chwili nie dał znaku swej ofiarności wobec klęski powodzi, to uczynił to jedynie przez zapomnienie, zajęty sprawą wyboru papieża i wykupnem konnego tramwaju. Ale pamięć mu wróci zapewne, skoro wyboru papieża dokonano, a wykupno tramwaju na razie odroczone.

Z zadumy ocucił go chłodny powiew wiatru; na świecie pociemniało, bo chmura zalała całe niebo.

Przestraszył się i począł biedz, lecz wnet zwolnił, bo wiatr wzmagał się, wznosił tumany kurzu, parł go w stronę przeciwną i wnet zamilniwszy się w wichr, świszcząc i hucząc ponuro pędził od krańca do krańca niebios, zbierał posilki, spędzał i zbijał w jedną czarną, kłębiącą się chmurę. Potem wracał, by uginać dumne drzew wierzchołki, potrząsać dachami chałup, zamiatać drogi i zasypywać oczy śmieciem, którzy się wyjść odważyli.

Chłopczyna zmęczony drogą, walką z wiatrem, szedł już resztkami sił. Oczy miał zażawione od wiatru i piasku, w gardle czuł suchotę i pragnienie. Lecz na duchu nie upadał.

— Już niedaleko! już niedaleko! — powtarzał sobie dla dodania otuchy i przyciskając szleszczący pod bluzą papier, szedł bez wytchnienia. Tymczasem ozwało się głucho dudnienie, rosnące z każdą chwilą, gdy nagle błyskawica rozdarła niebo i ryknął piorun, rozlegając się słumionem echem po chmurach.

Chłopiec zadrżał, lecz iść nie przestał odważnie. Atoli, gdy błyskawice i grzmoty poczęły następować po sobie coraz szybciej i gdy wśród tego lunął deszcz rześisty, świat jakby szarym płaszczem nakrywając — rozplakał się.

Szedł leniwie, ogłuszony hukami piorunów, przemoknięty do nitki, zmokłym rękawem ocierał łzy i znów twarz kurczyła mu się w beznadziejnym płaczu.

Zdawało mu się, że do domu już nigdy nie dojdzie, że wszystko go opuściło, on został sam jeden zapomniany. W małym serduszkuszku zbierał się żal do tego złego świata, bo on przecież nic nie winien, on się tak uczył dobrze...

Wtem skrzypnęły drzwi chaty przydrożnej, na dwór wybiegła śpiesznie kobieta, z głową nakrytą zapaską i zawołała głosem, w którym brzmiała radość i troska razem:

— Stasiu! Stasiu! A pójdz-ino dziecko!

— O matusienku!

Antoni Lange: W leśnem zaciszu.

W głębi się zachód ogromny zapala...
O ramie moje swe oparłś ramie...
Zabierze spokój bezpowrotna fala —
W głębi się zachód ogromny zapala...
Siedzimy cicho na skalnym odłamie,

Czego szukamy? Wiatr łagodny zdala
Woń ziół przywionie od czasu do czasu —
Z rozbicia życia nie się nie ocala —
W głębi się zachód ogromny zapala
I słychać w ciszy szepc — modlitwę lasu.

W takiej błękitnej zamyślenia chwili,
Gdy między drzewa złoty pył się prószy,
Wszystko, co ciche z mroku się wychyli...
W takiej błękitnej zamyślenia chwili
Usłyszeć można muzykę swej duszy.

Marzenie szczęścia, któremu ludzie żyli,
Tęsknota wielkich dusz, żal beznadziejny,
Woń kwiatów zmarłych o zachodu chwili
We mgłę wieczoru unosi się chwiejnej.

Zapał Lwowa do projektu p. Dzieślewskiego tłómaczą sobie naszym ogólnym popędem do fantazy i wszelkiej nadzwyczajności. Przychodzą mi na przykład na myśl wynalazki Szczepanika. Zastrzegam się z góry, że nie chcę ubliżyć p. Dzieślewskiemu tem zestawieniem — broń Boże, ja p. Dzieślewskiego mam za człowieka wykształconego, poważnego i dobrej wiary, który wprowadzić unosi się fantazją, ale nie jest narzędziem w ręku jakiegoś spekulanta. Uczyniwszy to zastrzeżenie, przypominam, że przed czterema laty byłem na tyle zachwaly, iż cały fejteton „Dziennika Polskiego” poświęciłem skromnej, w najgrzeczniejszej formie wyrażonej prośbie do p. Szczepanika, aby był łaskaw raz zdecydować się i pokazać cały szereg swych wielkich wynalazków. Wierzę, żeś pan jest wielki, odzywałem się do naszej chluby narodowej, ale, niestety, wierzę dotychczas na kredyt, więc bądź pan tak dobry i ugruntuj moją i całego społeczeństwa wiarę w twój geniusz, w twoje edisonostwo. Prośba nie została wysłuchana, a mimo to całe dziennikarstwo płało hymny na cześć genialnego wynalazcy; prawda, że szło za przykładem dziennikarstwa wiedeńskiego, choć powinno było wiedzieć, że ludzie tak sprytni jak p. Kleinberg, mają sposób w tem dziennikarstwie (jak wiadomo całkiem niesprzedajnem) zrobić analfabetę głębokim filozofem, a kataryniarza wirtuozem. Nie pomogły nawet procesy, w których dawano autentyczne wyjaśnienia o rodzaju wynalazków Szczepanika. Z całego ich szeregu jeden tylko doszedł do wiadomości publicznej, a choć nie było podstaw do uwierzenia w jego praktyczność, parękroć sto tysięcy reńskich my sami w Galicji rzuciliśmy w błoto. Dziś niestety wiemy wszyscy co myśleć o wynalazkach Szczepanika,

O życia wielkie, bezpowrotne fale!
O ty zawodna pogoda wieczoru!
I nam coś z szczęścia przypało w udziale
I my czar czujemy tu, na nagiej skale
W głębkiej głębinie zielonego boru.
A przecież przyjdzie chwila, która spłoszy
Z oczu i ze serc jasny sen omamień;
Wiem o tem, że wiatr cieplarnię spustoszy,
Że z upojenia nieziemskiej rozkoszy
Wyniosę serce zimne, jak ten kamień...

Więc tylko tyle? Ból jest niepojęty
W tem nasyceniu pragnienia do woli...
Więc tylko tyle? I w czarze pękniętej
Napoju niema? i sen wniebowzięty
Zostawił gorzkość? Co cię serce boli?

Modlitwa lasu ucicha powoli...
Ostatnie blaski w twych źrenicach płoną.
Noc przespokojna kochać ci pozwoli;
Muzyka lasu ucicha powoli
I gwiazdy wschodzą ponad drzew koroną...

Piers twoja się wznosi pod lekką zasłoną...
Błede me lice kryje w dłonie twoje...
Gdzieś o miłości przeczystej marzono,
Gdzieś były natchnień nieskalane zdroje
I kiedyś szliśmy w głębinę zieloną.

W cichego szczęścia niewinnym zachwycie
Od życia brudu, boleści i szalu,
Wierząc, że czystem jest serce naszych bicia
I że znajdziemy w zorze ideału
I utoniemy nito pieśń w błękitach...

Wierzyliś kiedyś... O życie ty, życie!...
...W świetle gwiazd leśne skąpane zacisze...
Posępny płomień w krwi się budzi skrycie,
Na wargach żarem chorobliwym dysze...
W świetle gwiazd leśne skąpane zacisze...

Nawołujące w głębi echa słyszę:
Ciepły wiatr wionął od ciebie pieszczotą.
Mileczysz... W promieniach smutek się kołysze
I nas otacza gwieźdzna sieć złotych...
Nawołujące w głębi echa słyszę...

O gorejące wargi! o ramiona
Otwarte nito niebios rozkoszy!
O święta urno dziewiczego łona!
O gorejące wargi, o ramiona!
Czyż jest moc, która czar omdlenia spłoszy?

O przernajśłodsza tej rozkoszy chwila,
Gdy w wszystkich zmysłach i uczuciu zamęgie
Najwyższa rozkosz zwolna się przesila,
I słabnie ramion płomiennych objęcie,
O przernajśłodsza tej rozkoszy chwila!

A F O R Y Z M Y.

W miarę tego, jak ma się więcej rozumu, odkrywamy się coraz więcej ludzi oryginalnych. Prostacy nie dostrzegają różnic pomiędzy ludźmi. Pascal.

Człowiek samowolny nie jest wolnym. b.
Rozum jest władzą najbardziej prawowitą, ale zarazem najbardziej podawaną w wątpliwość. G. M. Valtour.

Waga, jako symbol i „każdy dla siebie”, jako hasło — oto sprawiedliwość; ręce złączone i „każdy za wszystkich” — oto solidarność. Ch. Gide.

Wszystko, na co nie możemy patrzeć wzrokiem silnym, jasnym, spokojnym i zadowolonym, z dni, któ-

ale jak mieliśmy odwagę na niewidziane robić go polskim Edisonem i pomagać szwindlom jego entreprena, tak dziś nie mamy odwagi przyznać się do tego, że ulegliśmy bladej i skandalicznej reklamie prasy wiedeńskiej.

Podaję tylko jeden przykład naszego niezdrowego zapалу do wszelkiej cudowności, a wybrałem go dlatego, że jest najbardziej rażący i był najwięcej głośny. Innych mniejszych przykładów podałby na setki, ale brak na to już miejsca w dzisiejszym fejtlenie.

Do p. Dzieślewskiego mam także małe lubo odmiennie zapytanie. Nie ulega wątpliwości, że jak na drodze do Morskiego Oka odniósł największą, nie tylko moralną, korzyść właściciel obszaru dworskiego w Zakopanem, zyskał bowiem wygodny dostęp do znacznej części swych olbrzymich lasów i ma przez to większe z nich dochody, za czem poszło i podniesienie się wartości dóbr całych, tak również i kolej na Świnnicę dla niego jednego mogłaby z tego samego powodu przedstawiać jakiś interes (pomijam już zysk ze sprzedaży granitu). Otóż zapytuję się p. Dzieślewskiego, czy nie zgłaszał się ze swoim projektem do hr. Zamojskiego i co ten mu odpowiedział. Wszak ten magnat, jeżeli to jest dobry interes, mógłby na własną rękę stworzyć owo „coś pięknego”. Stać go na to — nie potrzebowałby gwarancji 4000 k. od stołecznego królewskiego głównego miasta Lwowa.

KAZIMIERZ BARTOSZEWICZ.

Fabryka asfaltu i papy dachowej
SZELIGI LYSZKIEWICZA, inżyniera
we Lwowie — ulica Świętego Marcina 1. 29 — we Lwowie

4151 poleca płyty izolacyjne różnej grubości, asfalt gorący, do fundamentów i osuszania wilgotnych ścian w pomieszkaniach, papę dachową udoskonaloną, wykonywa pokrycia dachowe i reperacje tychże.

re już minęły, mąci i ogranicza widnokrąg dni odległych, które jeszcze nie nastąpiły. M. Maeterlinck.

Miłość działa z największą siłą, gdy najwięcej przeszkód spotyka. A. Fergusson.

Człowiek jest wart tyle, ile wart sposób w jaki jest zdolny podziwiać i uwielbiać.

Bądź wielkim, a miłość pójdzie za tobą. Ravaisson.

W przyjaźni szukamy właściwie dopełnienia nie naszej istoty, ale naszego charakteru. Ch. Renouvier.

Potrzeba wzajemności jest tęsknotą egoizmu. Edw. Paszkowski.

Przyjaźń zadawała się względnością, miłość dąży do bezwzględności. Ch. Renouvier.

Im więcej przyjaźń kosztuje, tem mniej ma wartości.

Przyjaźń, która żyje pochlebstwem, umiera na pierwszą prawdę.

W miłości wielkie nieszczęścia i wielkie radości mają swe powody w odcieniach uczuć. P. Bourget.

Kłamstwo jest często dla kobiety jedną z form obowiązku. G. M. Valtour.

Gdy kobieta oskarża inną kobietę, używa zazwyczaj argumentów męskich, pobudki bowiem czysto kobiece stanowiłyby w jej własnych oczach okoliczność łagodzącą. b.

Mężczyzna jest bardzo skłonny do dumy, kobieta do próżności.

Wiele kobiet nie potrzebują być kochane, chcą tylko być przenoszone nad wszystkie inne. Mlle de Lespinasse.

Kobiety mają coś lepszego do czynienia, niż uprawiać sztuki piękne, są bowiem ich natchnieniem. G. M. Valtour.

Ludzie, a zwłaszcza kobiety są tak niemądre, że jeżeli czyjś rozum nie bije nikogo po głowie, jeśli mu trochę brak pewności siebie, jeśli nie drapie jak kot i nie rozcina jak nóż, to go nie cenia. H. Sienkiewicz.

W sercu prawdziwie kochającym, albo zazdrość zabija miłość, albo miłość zabija zazdrość. Inaczej z namietnością. P. Bourget.

Miłość nie jest fachem mężczyzny. A. Garborg.

Pragnąc uprawiać miłość, nie czynimy nic innego, jak tylko wywołujemy ją tam, gdzie jej nie potrzeba. Manzoni.

Można zdradzić serce prawdziwie kochające, nie można nigdy go oszukać. P. Bourget

Kamil Lemonnier.

Godnym uwagi jest fakt, z jaką obojętnością przechodzimy niekiedy koło dzieł pierwszorzędnej wartości literackiej mistrzów zagranicznych. Świeżym dowodem służyć może Lemonnier i jego dzieła.

Podczas gdy Belgia przed paru miesiącami zrobiła istne święto z jubileuszem swego zasłużonego pisarza, gdy dzieła jego w wielokrotnych wydaniach obiegają zachód i zwracają uwagę krytyków najwybitniejszych, do nas żaden podmuch nie przyniósł nawet dźwięku jego imienia. Oprócz bladych wzmianek w pismach warszawskich nie słyszeliśmy nic, lub prawie jak nic o jego jubileuszu, tak jak dzieł jego nigdy nie czytamy. A dzieła te są wybitnej wartości i jakkolwiek szerokiemu ogółowi kierunek ich może się nie podobać, wielkiego talentu i piękna artystycznego nikt im nie odmówi.

Lemonnier dawno, niemal od pierwszych dzieł swoich zwrócił na siebie uwagę literackiej Francji. Pierwszy Taine przedstawił go niejako czytającemu światu słowami „urodził się w Belgii piewca ziemi“. Goncourt, Flaubert, Zola i cała plejada pierwszorzędnych gwiazd literackich szacowała go również wysoko, później uwielbienie to przeszło do młodych. Jedynie w rodzinnym swym kraju zrazu nie spotkał się z życzliwością i trzeba było aż rekomendacji Francji, aby rodacy na nim się poznali.

Brak zamiłowania do czytania, mania polityczna, rutyna i pedantyzm były zawsze jego wrogami, z którymi zacięte staczał boje. Dzisiaj zaś cały świat literacki jest po jego stronie, a w rodzinnym kraju bardziej jest popularnym i więcej cenionym niż Maeterlinck i Rodenbach.

Literatura belgijska do niedawnych jeszcze czasów żyła się wyłącznie wzorami francuskimi. Prozaicy i poeci czerpali natchnienie swe w Paryżu i nie rozumiano zgoda, iżby samoistnie pisać w Belgii można. Jednak pod koniec ubiegłego stulecia Maeterlinck, Verhaeren i Eeckhoud pierwsi wyłamywać się zaczęli z pod ogólnego prądu i oni to utworzyli pierwsze zaczątki literatury narodowej.

Działalność pisarska Lemonnier'a przypada na drugą połowę zeszłego wieku; zrazu twórczość jego, jak i jego współczesnych, idzie śladem myśli francuskiej. Chateaubriand, Gautier, Hugo, a potem Flaubert, Goncourt i Zola są jego mistrzami, za którymi wiernie podąża. Lecz później, skoro budzi się idea literatury narodowej i powstaje wiara w „duszę Belgii“, w „milieu“ belgijskie, Lemonnier

potężnym ruchem ramion oswabadza się coraz szybciej z więzów francuskich, talent jego wzmacnia się, ustala, krystalizuje, aż wreszcie zajaśniał w całej pełni oryginalności narodowej i indywidualnej. Dziś stoi, górując ponad wszystkimi, a z postępującego ciągle rozwoju jego talentu wnosić wypada, że nie stanął jeszcze na szczycie.

Lemonnier zarówno płodnym, jak i różnostronnym jest pisarzem. Chociaż widoczne ma upodobanie do przedstawiania życia wśród natury i ludzi wiejskich, porusza jednak najrozmaitsze sfery i stonunki. A wszędzie daje wyborne studia charakterów, namietności duszy ludzkiej na ogół.

Główną wytyczną jego utworów, która przebiega w każdej niemal jego pracy, jest zasada, że człowiek i natura są i winni być częściami nierozłącznymi. Jest w tem jakaś część niemal religijna dla instynktów cielesnych, wysubtelnionych wszakże i oczyszczonych idealizmem duchowym. Zowią go mistykiem-sensualistą i istotnie jest to łączność jaskrawego realizmu ze skrajnym spirytualizmem. Tendencja powyższa uwidatnia się najżywiej w powieści „Adam i Ewa“, do której sam autor zdaje się większą, niż do wszystkich dzieł swoich przywiązywać wagę.

Ta podstawowa zasada dzieł Lemonnier'a, płynąca może bardziej z instynktów, niż z rozumowania, odzwierciedla się i w sposobie jego tworzenia i w stylu. Dzieła jego przedstawiają dziwną, nie mieszaninę, lecz harmonię materjalizmu z pięknem duchowym.

Dlatego to realista, w zwykłym tego słowa znaczeniu, nazwać go nie można. Chociaż wpływ Zoli najsilniej odbił się na jego talencie, w sposobie traktowania natury wyraźna między nimi zachodzi różnica. Podczas gdy Zola, uwidoczniając z jednej strony całą brzydotę czynników materjalnych, z drugiej, z upodobaniem podkreśla, rzeźbi, wypukla zwierzęce sceny ludzkiego życia, Lemonnier realnego nie czyni brzydkim i do scen grubych, nieraz brutalnych umie dorzucić to tu, to ówdzie parę strychów niezmiernie subtelnych, niezmiernie ciepłych. Jego kult dla natury ma w sobie coś niemal greckiego. Nagość jego obrazów nie obraża czytelnika; wzbudzają one podziw lub uwielbienie, jak piękny posąg grecki.

Powiedziano o nim, że pisze jak Francuz lecz myśli jak Flamandczyk. Istotnie, z dzieł jego, bije jakaś siła, nieznana francuskiej myśli. Gdy się go czyta, Rembrandt staje przed oczyma. Ta sama brawura, ten sam rozmach szeroki a jedyny, ta sama głębokość ujęcia rzeczy, lecz nie brak i finezyi Van Dycka. Nawet dłuższe opisy nie są nużące; stawia bowiem obrazy wyraźne, mówiące, barwne, dodaje przytem parę miękich rysów uczucia lub wdzięku i mamy przed sobą rzecz skończoną, pełną życia i piękna. Posiada niezwykłą właściwość pisania obrazami. Jego powieść to szereg obrazów przesuwających się jeden za drugim, aż stworzy się całość pełna jednolitego piękna i ekspresji. Nie są to jednak statyczne obrazy Flauberta lub Zoli, które podziwiamy we wspaniałem pięknie ich refleksyjności — u Lemonnier'a wszystko drga życiem chwili obecnej; ani jego martwa natura, ani zwierzęta lub ludzie nie są poddane długim rozmyślanom autora, nie wglębiają się w siebie szczegółową analizą własnych istnień; przeciwnie, rzeczby można, że każdy obraz jest tu syntezą pewnych myśli lub uczuć, żywą, silnie ujętą i silnie odczuta.

Wiadomości bieżące.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

— Na stronicy 9 dzisiejszego numeru znajdują się „Echa letnie“ (wiec w Szczawinie) i „Msza w Anglii p. E. S. Naganowskiego.

— Do numeru dzisiejszego dołączamy arkusz trzeci powieści „Nad Michiganem“ (dokończenie). W przyszłym tygodniu w dodatku książkowym rozpoczynamy druk większej powieści Edwarda Rode pt.: „Daremny wysiłek“ w przekładzie z francuskiego p. A. Kordzikowskiej.

— Prezydent miasta dr. Godzimier Malachowski powrócił wczoraj wieczorem z urlopu.

— Ruch ludności m. Lwowa w czasie od 19 do 25 lipca b. r.

Urodziło się żywo: 35 pici męskiej, 31 pici żeńskiej — razem 66, nadto 3 nieżywo urodzonych.

Zmarło: 34 pici męskiej, 29 żeńskiej — razem 63 osób.

Wiek zmarłych: W 1 miesiącu zmarło 2, w 1 roku 16, do 5 lat 7, od 5 do 15 lat 4, od 15 do 30 lat 8, od 30 do 50 lat 10, od 50 do 70 lat 9, nad 70 lat 6 osób.

Przyczyny śmierci: wrodzona chorowitość 1, gruźlica 17, zapalenie płuc 11, dyfterya 0, szkarlatyna 1,

ospa 0, udar mózgu 0, wady serca 8, złośliwe nowotwory 3, tyfus pianisty 0, choroby zakaźne 0, choroby ze zwierząt przeniesione (zoonozy) 0, cholera infantum 2, inne naturalne przyczyny 16 wypadków.

Gwałtownej śmierci nie było żadnego wypadku.

— Jeszcze o pomniku Mickiewicza. Pisaliśmy już o tem, że sekcya finansowa Rady miejskiej zajmowała się onegdaj sprawą rozpoczęcia budowy pomnika Mickiewicza w naszym mieście. Pomnik ten stanąć ma — jak wiadomo — na Walech hetmańskich, w miejscu, gdzie się znajduje obecnie duży klomb otoczony balustradą żelazną naprzeciw gmachu Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Miejsce to tak, jak jest teraz, nie nadaje się do budowy, do ustawienia na niem olbrzymiej 20-metrowej kolumny, której same części kamienne, granitowe, ważyć będą z górą 15 ton, gdzie dalej części metalowe pomnika wyniosą drugie tyle.

Grunt w tem miejscu podmokły, z powodu sąsiedztwa Peltwi, wymaga odpowiedniego wzmocnienia i utrwalenia, aby na niem można było założyć fundamenty pomnika. Takie uocnienie gruntu ma być wykonane — jak już również donosiliśmy — systemem Hennebiqua.

Wszelako komitet budowy pomnika nie dysponuje w tej chwili funduszami na tę budowę potrzebnymi, jakkolwiek ma różne i liczne należności. Stąd sprawa ta znalazła się w sekcji finansowej. Komitet pomnika prosił o zaliczkę na pokrycie kosztów fundowania pomnika, które obliczone zostały na 9,820 kor. Prośba opiera się na fakcie, że gmina po uiszczeniu na cele pomnika kwoty 40.000 k. — ma jeszcze złożyć dwie raty roczne w sumie 20.000 k. Sekcya finansowa po krótkiej dyskusji, dotyczącej strony formalnej sprawy, uchwaliła jednomyślnie udzielić komitetowi pomnikowemu tymczasowo zaliczki 10.000 kor. na roboty około przygotowania gruntu pod budowę fundamentów. Komitet winien będzie w swoim czasie złożyć rachunek z użycia tej kwoty i ewentualnie zwrócić udzieloną mu zaliczkę.

Uzyskawszy w ten sposób fundusze, komitet przystąpi niezwłocznie do rozpoczęcia robót, których wykonanie poruczone zostanie zgodnie z wczorajszymi wiadomościami w tej sprawie spółce Sosnowski i Zacharzewicz, którzy mają wyłączne upoważnienie na Galicję do stosowania systemu Hennebiqua przy budowie.

Za kilka tedy dni ogrodzona zostanie znaczna przestrzeń Walew hetmańskich wysokim parkanem, z poza którego odgłos uderzających młotów i czaganów rozlegać się będzie, zwiastując mieszkańcom stolicy, że niedaleką jest chwila, w której hold kraju i miasta dla pierwszego geniuszu narodu przybierze kształty plastyczne. Ta część Walew pozostanie zamknięta aż do ukończenia i odsłonięcia pomnika, co projektowane jest na jesień roku przyszłego.

— Polemika o „Kółka rolnicze“. Od p. Jerzego Turana z Mikulic, otrzymujemy pismo następujące:

„Jeżeli to Sz. Panom nie sprawia redakcyjnych trudności, uprzejmie proszę o krótkie zaznaczenie w „Słowie Polskiego“, że zwroty moje o „lekcważące krytyce“ i o „zielonym stoliku“ nie były w moim odnośnym artykule skierowane pod adresem p. Idrisa. Skorzystałem tylko ze sposobności, aby sumarycznie odeprzeć zarzuty i krytyczne uwagi, jakie w ostatnich kilku latach z innych stron i od innych autorów spotykały Towarzystwo Kółek rolniczych, a wdzięczny jestem p. Idrisowi, iż z powodu jego artykułu, sposobność ta się nadarzyła. Polemika nasza wyjdzie na pożytek idei Tow. Kółek rolniczych i stwierdza się tu przysłowie „inter duos litigantes, tertius gaudet“.

— Lwowiacy — Chałubińskiemu. Zbieg okoliczności zdarzył, że w chwili kiedy całe Zakopane oddawać będzie hold wielkiemu miłośnikowi Tatr dr. Chałubińskiemu, odsłaniając jego pomnik — w tej samej niemal chwili nadjadą goście lwowscy, uczestnicy wielkiej 3 dniowej wycieczki do Zakopanego. Korzystają oni ze sposobności i łącząc się w ogólnym hołdzie, złożą u stóp pomnika pamiątkowy wieniec z kart T. S. L. ze stosownym napisem. Pożądaniem byłoby, aby i inni Lwowiacy, którzy z wycieczką wyjechać nie mogą, a pragnęliby uczcić zasługi Chałubińskiego, przylaczyli się do tej akcji i podpisy swoje umieszczali na kartach T. S. L. w biurze komitetu ul. Akademicka l. 14.

— H. K. T. Wachs & Hirschhorn, Eisen und Nürnbergergewaren-Lager En Gros, Lemberg, Kasimiergasse 22, rozsyłają do swych odbiorców niemieckie rachunki. Przysłano nam do Redakcji cygarniczkę papierową z następującym napisem: Cigaretten-Hülsen-Fabrik, Lemberg, Max Mischel, Łukasinekagasse.

— „Piccolo“. Istnieje we Lwowie „Związek rodzicielski“ opiekujący się młodzieżą szkolną, jest „Kółko pańien“ otaczające dzieci „panieńską“ opieką, mamy Tow. św. Józefa dla niemowląt, a św. Stanisława dla terminatorów, są i inne, a o biednym „piccolo“ nikt nie wie, o biednym „piccolo“, który często wtulony w ciemniejszy kąt jeszcze o godz. 3 w nocy czeka, „co gość rozkaże“. A „goście“ o tej porze dużo rozkazują. Ktokolwiek miał sposobność być w naszych restauracjach lub kawiarniach, musiał widzieć wśród

Lwowski akc. Zakład Zastawniczy
ulica Karola Ludwika 3.

przyjmuje w zastaw: szlachetne kamienie, wyroby ze złota, srebra i innych drogich kruszców, papiery wartościowe, przedmioty z brązu, brzoń, galanterję, dzieła sztuki itd. udzielając możliwie najwyższych zaliczek. lecenia zamiejscowe wykonuje odwroną pocztą, stopa procent. minimalna. Dyrekcyja.

colego tłumu „płatniczych“, kelnerów i podkelnerów, małych, kilkunasto albo i dziesięcioletnich wyrostków, zwanych powszechnie „piccolo“. Taki „piccolo“ sposobiący się na kelnera, a w którego ogolonej głowie roją się marzenia o stanowisku „płatniczego“, ubrały w czarny tużurek, a niekiedy we frak, którego ogon wleńczy się po ziemi, z serwetą niegdyś białą i czystą, biega jak mrówka od stołu do stołu, czekając na rozkazy. I podczas gdy starsi kelnerzy „podpierają ściany“, „piccolo“ biega od stołu do kuchni, z kuchni do piwnicy i z powrotem, dumny, że goście mają do niego zaufanie i co chwilę głosem rozmaicie zabarwionym (zależy od trunku, jego jakości i ilości) wołają „piccolo“. Ugantanie to trwa dzień cały, bo restauracja „wzięta“, więc goście nie brak. Nadechodzą wieczór, a potem noc, restauracye zręście oświetlone, muzyka rżnie od ucha, „piccolo“ przywdziewszy „czysty“ kołnierzyk i koszulę ze sztywym, lśniącym białością przodem (czasem z za przodu tego wyglądu niedyskretnie jakieś brudne płótno nito od koszuli) krząta się jeszcze żwawiej, twarz mu się rumieni, a oczy iskrzą. „Piccolo“ rozrywany. Podaje piwo, zakąski, wspinając się na palcach ubiera gości w narzutki, chowa dyskretnie napiwek, a znalazłszy chwilę wolnego czasu, staje koło pierwszego lepszego stołu, gdzie większe „towarzystwo“ i przysłuchuje się dyskusji. A dyskusja ta nie zawsze budująca, zwłaszcza, gdy goście już są „pod dobrą datą“, a w „towarzystwie“ znajdzie się dama, z którą o „wszystkiem“ można mówić. „Piccolo“ słucha, śmieje się czasem, nie wiedząc sam z czego, a w dziecięcej jego głowie powstają teraz nowe marzenia, „żeby to on mógł raz tak siedzieć, pić i przyjemnie rozmawiać“.

Nadechodzą godz. 10 lub 11 wieczorem — piccolo zmęczony całodziennym ugantaniem z głową oszaloną wyziewami rozmaitych trunków (a czasem wypije, co gość zostawi) z mózgiem nabitym rozmaitymi myślami, odczuwa potrzebę snu. A tu czeka nań jeszcze czterogodzinna praca, bo kawiarnia otwarta do g. 3. Biedny „piccolo“ zaczyna być głuchym na wołania gości, czemu oni nie omyślają wyrazić swego niezadowolnienia, szuka ciemnego kąta a przykucając tam na jakimś złamanym krześle drzemie. Jak słodkim wydaje mu się sen, choć w tak niewygodnej pozycji. Piers zmęczona wdychaniem przez dzień cały zabójczych wyziewów — faluje ciężko, twarz, na której przed chwilą widniał gorączkowy rumieniec, blednie — z gardła dobywa się głośnie chrapanie. Wtem, w kawiarni czy restauracji zabrakło gościowi piwa, rozlega się wołania „piccolo“, któremu towarzyszy głos starszego kelnera Franza lub Wenzla (w kawiarniach lub restauracjach niemieckie imiona są w modzie) a półmiej kelner, zamiast podać „spragnionemu“ piwo, zaczyna szukać „piccola“. Rozlega się głuchy trzask i po chwili „piccolo“ z zaczerwienionym policzkiem i uchem, z zalcawionem okiem ale uśmiechniętą nerwowo twarzą, wbiega do oświetlonego pokoju i przecierając oczy i robiąc „dyg“ pyta z udaną grzecznością: „służę, co pan dobrodzieju pozwoli“. Proceder taki powtarza się często i trwa aż do zamknięcia kawiarni. Lecz i wtedy „piccolo“ nie jest wolny — musi składać naczynie, robić porządki — bo starszy kelner — któremu śpieszy się do domu — tak kazał. Oto w krótkim zarysie obraz chłopców restauracyjnych, z których rzadko który wie więcej nad 12 lat.

Czyż niema ustawy, któraby ich ochraniała, nie ma towarzystw, któreby się zajęły temi „śmiami“ z których rzadko kiedy „dobry kelner“ wyrośnie. Najwięcej z takich piccoloów maltretowanych przez starszych kelnerów i chlebodawców, a psutych przez gości — wyradzają się złodzieje, o których kroniki policyjne mogłyby dużo powiedzieć. I stan kelnerski jest potrzebny, potrzebuje praktyki, ale niech ta praktyka będzie ujęta w jakieś ustawowe ramy, a nie prowadzi włóczęgów do zepsucia — które jest zarodkiem występku. Może istniejące stowarzyszenia wezmą rzecz tę pod rozwagę a przysłużą się dzielnie społeczeństwu.

— **Pod kluczem** już są sprawy kradzieży popełnionej na szkodę radey Piwockiego. Zamieszkałe pod l. 3 ul. Mochnackiego Julia i Emilia Radłówny, poznały z fotografii aresztowanego onegdaj Mieczysława Lichnera, jako tego, który z kamienicy wynosił skradzione rzeczy. Również agnoskował już Juliana Pazowskiego, dorożkarz Nr. 257, który w krytycznym czasie wioził Lichnera, Edwarda Kisza szeregowca 30 p. p. (notowanego złodzieja) i Pazowskiego z ul. Ossolińskich na ul. Leona Sapiehy l. 9, gdzie wrzucili pakunek, podobny do kradzieży przez okno do mieszkania Melanii Bachlaj.

— **Niekoncesjonowani przedsiębiorcy.** Baruch Berger utrzymywał we wsi Zamarstynowie skład. Miał dużo ładnej biżuterii, dużo złotych i srebrnych przedmiotów, Chaskel Childer miał także w Zamarstynowie skład, z tą różnicą, że zamiast złota i srebra miał na składzie dużo futer, ubrań męskich i damskich, bielizny itd. O koncesję żaden z nich się nie starał, bo... trudno było dostać ją na takie przedsiębiorstwo.

I żyliby dalej w spokoju i w zgodzie, nie robiąc sobie konkurencji, gdyby nie agenci policyjni Przemysłowski, Weinstock i Finkelstein. Jak wiadomo, są oni bardzo ciekawi. Dowiedziawszy się jakimś sposobem o istnieniu tych składów, z ciekawości poszli je oglądać. Znajdujące się na składzie przedmioty bardzo

im się podobały, więc zapytali się pp. „kucpów“ skąd nabywają te piękne rzeczy, a ponieważ żaden z nich nie pamiętał tego, rzeczy powędrowały do depozytu, a pp. „kucpy“ na „lekki odpoczynek“, gdzie może im pamiętać wróci.

— **Dorożkarz z zasadami.** Woznica dorożkarski Medwik nie uznaje taryfy dorożkarskiej i z zasady nie lubi wydawać reszty. Toteż gdy pani Blaske, która znowu zasadniczo nie lubi płacić powyżej taksy, zażądała, aby jej z 1 kor. 40 hal. wydał 10 halerzy, ponieważ za jazdę z dworca na plac Gólucho夫斯基 więcej mu się nie należy, ani słyszeć o tem nie chciał.

Tam gdzie dwu ludzi ob staje usilnie przy swem zdaniu, a zdania są wprost przeciwne, o zgodzie niema mowy. Zrozumiał to kuzyn pani B., Aron Guttmann, a widząc, że spór się zaostrza, postanowił poddać sporną kwestję pod rozstrzygnięcie arbitra. Kazał zatem Medwikowi jechać na inspekcję policyjną. Lecz Medwik był innego zdania i zamiast na inspekcję zawiadził Gutmanna na ul. Batorego. Gdy Guttmann nie mając ochoty na taką przejażdżkę, starał się go nawrócić, dał dzielny autemodou folę swej lyczakowskiej elokwencji, a korzystając z tego, że G. wysiadł z dorożki, uderzył go batem po głowie tak silnie, że batog oderwał się od biczyska; następnie w przyspieszonym tempie chciał kontynuować swoją przejażdżkę. Sprzeciwił się jednak temu stanowczo żołnierz policyjny, który na nieszczęście zjawił się i rad nie rad znalazł się Medwik na inspekcji; tu dopiero przekonał się, że nie można zbyt energicznie bronić swych zasad. Równie bowiem stanowczy komisarz, mający inspekcję, kazał go umieścić w zupełnem odosobnieniu, aby miał możność wejść w głębię siebie i pozbyć się niektórych zasad.

— **Zemsta za przyjaciela.** Izak Menkes i Majer Kandel handelesi, mają przyjaciela w osobie Saula Janozera, z którym przez długie lata prowadzili wspólnie interesy. Niemilem okiem patrzył na tę przyjaźń Józef Goldberg, zajmujący się sprzedażą wody sodowej; wreszcie postanowił rozdzielić przyjaciół — i dokonał tego. Na doniesienie jego bowiem zamknęto Janozera za kupowanie kradzionych rzeczy na dłuższy czas do „ula“. Cieszył się Goldberg, a pozostali z zakwaszonymi sercami na wolności przyjaciele, knuli tymczasem zemstę. Onegdajszej nocy mściwa ręka uszkodziła wózek Goldberga. O złośliwy ten czyn oskarżyła Goldberg Menkesa i Kandla.

— **Ujął się za żonę.** Marya Chajdamach, służąca pod l. 9 ul. Grodzickich, pokłóciła się wczoraj z żoną dozorcej domu tej realności. Skoro powróciwszy z roboty do domu dowiedział się o zajściu czuły na honor swej żony „młodzieźniczek“, udał się do panny Mani, aby ją złożyć za obrażenie pani dozoreczyni. Ale panna Maniusia ma języczek nie od parady — nie mogąc jej tą bronią sprostać użył kulaku — panna Maniusia dostała spazmów, pozostało jej na pamiętkę kilka śluców i z pewnością nie będzie już szukała zaczepki z dygnitarzami kamienicznymi.

— **Cierpiący na epilepsję** Antoni Wygiera dostawszy wczoraj ataku na pl. Bernardyńskim, upadł tak nieszczęśliwie, że rozbił sobie w straszny sposób głowę. Poranionego, w stanie nieprzytomnym zabrano zawezwane telefonicznie pogotowie na stację ratunkową. Dopiero w godzinę przyszedł do przytomności, a po zaopatrzeniu odwieziono go na usilne prośby do Brata Alberta.

Kronika policyjna. W ulicy Zamarstynowskiej pod l. 36. dostał się ubiegłej nocy złodziej przez dymnik na strych i skradł na szkodę p. Maryi Ehrlich, właścicielki pralni, bieliznę, wartości 200 koron. — Z kieszeni kamizelki skradziono w ulicy Żółkiewskiej Oziarszowi Eidnerowi srebrny zegarek z łańcuszkiem, wartości 32 koron. — Za kradzież żelaznego garnka na szkodę Arona Limiha, aresztowano Katarzynę Capek. — Hermanowi Opatowi, właścicielowi piekarni, od dłuższego czasu ginęły używano do opalania piekarni odpadki drzewa. Wczoraj schwytał on na gorącym uczynku kradzieży swą lokatorkę, Franciszkę G. i kazał ją aresztować. Poszkodowany oblicza poniesioną szkodę na 100 koron. — Za wywołanie awantury i obrażenie żołnierza policyjnego aresztowano wczoraj w Ryńku Piotra Lisowicza, rolnika z Grzybowic. — Wyprawiającego w stałnie niestrzeżonym awanturę na placu Unii Brzeskiej zarobnika, Antonika Hulika, aresztowano i zamknęto dla uspokojenia się w aresztach policyjnych. — Aresztowano zarobnika dziennego Józefa B. za kradzież węgla z głównego dworca kolejowego. — Wiktorii Mielnik, zamieszkałej przy ulicy Czackiego l. 6, skradziono z niezamkniętego mieszkania z komody kilka sztuk bielizny i kilka drobiazgów łącznej wartości 18 koron. O kradzież tę oskarża poszkodowana muzykanta Józefa N., który w krytycznym czasie był w jej mieszkaniu. — Agent policyjny, Przemysłowski, zakwestyjonował w Bronisławie Pawliczuka, służącego u dra G. przy ul. Leona Sapiehy l. 25, walizę z bielizną, pochodzącą z kradzieży, dokonanej przed niedawnym czasem na szkodę pani W. Kuferek ten miała zastawić u niej za 2 korony niejaka Karolina Tobola.

Zgubiono. P. Marya Świeżawska zgubiła 5 b. m. idąc ulicą Szeptyckich czarną, skórzaną, damską torebkę, w której znajdował się czerwony damski pugilares z kwotą 6 kor. i chustką do nosa. — P. Sendor Griss zgubiła kartkę zastawniczą Banku „Plus mons“. — P. Aurela Lazarus zgubiła pugilares, w którym znajdowała się książeczka gal. Kasy oszczędności na 1400 kor. i 1 akcja Narodowego żydowskiego banku w Londynie. — P. Janina Stradiot zgubiła przechodząc ulicą Kołchanowskiego damski łańcuszek nikielowy z 5 wisiorami, wartości 16 koron. — P. Walenty Mikuliński zgubił książeczkę gal. Kasy oszczędności 700 koron. — W ogrodzie miejskim zgubił p. Hieronim Tęrecki, ekspedytor pocztowy, pugilares z kwotą 10 kor.

□ **Tarnów.** (Nasze gimnazjum w r. ub. — Drugie gimnazjum). Piszą nam: Największy ten zakład pod względem frekwencji w Galicji, a jeden z najliczniejszych w Austrii, liczył w ubiegłym roku szkolnym w zakładzie głównym i na filii 8 klas w 22 oddziałach, w których z początkiem roku było uczniów 1059, z końcem zaś o 130 mniej czyli 929. Prócz dyrektora i kierownika filii pracowało w zakładzie przy nauczaniu przedmiotów obowiązkowych sił 33, z czego 7 profesorów, 7 nauczycieli i aż 19 zastępców nauczycieli. Nadto prócz nauczycieli zakładu udzielało 6 osób z innych zakładów przedmiotów nadobowiązkowych. Klasyfikacja uczniów z końcem roku wykazała: 146 stopni z odznaczeniem (blisko 17 proc.), 613 stopni pierwszych (blisko 66 proc.) 102 stopni drugich i trzecich (przeszło 11 proc.) i 64 t. zw. poprawek. Stan więc wcale pomyślny. Tytułem opłaty szkolnej uiszcili uczniowie w obu półroczach przeszło 16.000 kor., zakład miał 20 stypendystów, którzy w ogólnej sumie pobrali 4.527 k. Obok ćwiczeń gimnastycznych i ćwiczeń rzędowych podczas pauz na dziedzińcach szkół pod nadzorem nauczycieli urządzanych, korzystali uczniowie we wrześniu, maju i czerwcu z boiska tu-tejszego korpusu wakacyjnego, i podzieleni na grupy bawili się raz w tygodniu pod nadzorem dwóch profesorów, uprawiając ćwiczenia piłką nożną i ręczną. Zorganizowane z inicjatywy młodzieży wyższych klas bataliony szkolne, wychodziły przy dźwiękach muzyki bursy św. Kazimierza na błonia wojskowe, ćwicząc się w ruchach i pochodach. Oprócz tego odbyła młodzież zakładu głównego pod przewodnictwem prof. Ciołkosza a młodzież filii pod przewodnictwem dra Zathaya i Zasowskiego wycieczki do Krakowa celem poznania jego zabytków. Nadto odbywali uczniowie wycieczki z profesorami w okolice Tarnowa, oraz do miejsc bliższych i dalszych, jak np. do Lubowli na Węgrzech. Przy zakładzie istnieje „Pomoc koleżeńska“ mająca na celu wspieranie biednych uczniów przez zaopatrywanie ubogich uczniów w ubranie, książki, lekarstwa, oraz udzielanie doraźnych pomocy. Dochody tej pożytecznej instytucji wynosiły 2494 kor., rozchody zaś 1768 kor. Nadmierna frekwencja i przepełnienie w zakładzie zmniejszy się w przyszłym roku szkolnym przez utworzenie drugiego gimnazjum państwowego od r. 1903/4. Koszta tego zakładu poniesie w zupełności skarb państwa, a powstanie on przez oddzielenie czterech klas niższych i utworzenie klasy V. Etat grona nauczycielskiego składać się będzie z dyrektora i dwunastu nauczycieli rzeczywistych. Sprawozdanie gimnazjum zawiera prócz dat i kroniki zakładu, oraz dokończenia katalogu biblioteki nauczycielskiej rozprawkę prof. Stefana Morawieckiego p. t. „Poglądy polityczne Stanisława Herakliusza Lubomirskiego“.

□ **Bohorodeczany.** (Z ruchu ruskiego). Namiestnictwo zatwierdziło statuty towarzystwa politycznego „Skit Maniawski“. Pierwsze zgromadzenie odbędzie się 20 bm. W d. 4 bm. powstała tu Bursa włościańska im. Szaszkiewiczza dla uczniów 6 klasowej szkoły wydziałowej. Ponieważ tylko 11 włościan zapisało swych synów, postanowiono więc na 20 b. m. zwołać drugą naradę rodziców.

□ **Horodenka.** (Wyzyskiwanie łatwowiernych). Piszą nam: Emil Czyppka agent pruskiej firmy wydawniczej Schafstein i Ska, który pobral zadatki na dzieło pt. „Obrazki świąteczne kościoła rzymsko-katolickiego“ — nadesłał wprawdzie zamówione książki — jednak z bardzo znacznym opóźnieniem. Książka ta wydrukowana na lichym papierze nie przedstawia się tak wspaniale, jak to zapowiadano w szumnym prospectie. Dochód z rozprzedaży tego dzieła przeznaczony jest na budowę kościoła w Prusiech (Soden-Stolzemberg). W Galicji budujemy obecnie tyle kościołów i kaplic, że na cele pruskie nie posiadamy funduszy i dla tego przestrzegamy przed agentem Czyppką i zamawianiem u niego książek.

□ **W sojuszu z rządem.** Paszkwił Scriptora o stronnictwie demokratyczno-narodowem, rzekomo wydawnictwo nielegalne, sprzedaje się publicznie na Litwie i Rusi. W jednej miejscowości na Wołyniu księgarz wystawił ją za oknem na wystawie między innymi nowościami. Niecenzuralność więc dzieł p. Scriptora, jakieś to przypuszczają jest fikcją, a raczej jednostronną. Dla rządu rosyjskiego są to dzieła zupełnie legalne.

□ **Obdłużenie Warszawy.** Z powodu zaciągnięcia znacznej, bo 33 miliony rubli wynoszącej pożyczki przez miasto Warszawę, „Słowo“ podaje, że według budżetu z r. 1903 długi Warszawy wynosiły 16,145,700 rubli, co przy ludności 750.000 wynosi 21 rubli na głowę. Cyfry te nabierają wymowy dopiero w zestawieniu z zadłużeniem innych miast europejskich. Z zestawienia tego okazuje się, że najmniej zadłużone są miasta rosyjskie: na Petersburg wypada wszystkiego 11½ rubla na głowę, na Rygę 19¼ rubla. Natomiast w Europie zachodniej miasta wykazują przeważnie dość wysoką cyfrę długów. Frankfurt nad M. np. ma 273 franki długu na głowę. Paryż 854 fr., Florencja 938½. Warszawa, mając 21 rubli długu na głowę, nie będzie więc należała do najbardziej zadłużonych miast z Europy, ale też i pod względem urządzeń cywilizacyjnych pozostaje ona daleko poza nimi.



Kufry, torby, necessary, płaszcze
gumowe, peleryny, kapelusze męskie

1890
Zdzisława Zdanowicza
w Krakowie, ulica Sławkowska l. 3 (Hotel Saski)

poleca Skład Bielizny

○ **Profesor Leon Rosny** — znany orientalista wytoczył proces braciom Boex piszącym od lat dwudziestu pod pseudonimem J. H. Rosny o nieprawne używanie jego nazwiska. Podobno i sam uczony nie nazywa się właściwie Rosny tylko Prunol de Rosny; być może poprostu „z Rosny-sous-Bois”...

Nie wiemy co sędziowie orzekną, lecz zdaje nam się, iż profesor lepiejby zrobił wstrzymując się od procesu trochę w gruncie rzeczy śmiesznego. Ileżby można przytoczyć podobnych wypadków, w których interesowani porozumieli się bez sądów. Nie chcąc nużyć czytelników przytoczymy tylko jeden: Anatola France'a nazywającego się właściwie Thibaut, nigdy nie niepokoił p. Hector France. A jeżeli mieli ci panowie jaką niechęć ku sobie to dali jej ujście w sposób wesół: Prawdziwy pan France nazwał swojego pudła Anatolem a autor Thais odpowiedział na to, nazywając swojego pieska Hektorem.

Przeciw owadom. Do radykalnego wyniszczenia wszelkiego rodzaju szkodliwych owadów, które dręczą ludzi i zwierzęta, należy używać sławnego w świecie „J. Andela proszku zamorskiego” jako uznaną od lat 30 specyjalność w tym względzie. Proszkiem tym niszczy się każdy owad doszczętnie i dlatego jest on niezbędny w każdym domu, gospodarstwie hotelu, dla hodowców koni, drobiu i gołębi jako też dla każdego. Patrz inserat!

Znany zaszczytnie w kraju nauczyciel tańców i szermierki Nikodem Loeffler, przyjechał na stały pobyt do Lwowa, o otwarciu kursu zawiadomiał afiszem we wrześniu b. r.

Zwracamy uwagę na dział ogłoszeń „Popierajmy przemysł krajowy”, na str. 10 niniejszego numeru (pierwsza połowa).

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

W sobotę 8 b. m.: „Bandyci”, operetka w 3 aktach Henryka Meilhaca i Ludwika Halevy, przekład J. Chęcińskiego, muzyka Jakóba Offenbacha.

W niedzielę 9 b. m.: „Bandyci”, operetka w 3 aktach Jakóba Offenbacha.

W poniedziałek 10 b. m. nie będzie przedstawienia.

We wtorek 11 b. m.: „Bandyci”, operetka w 3 aktach Jakóba Offenbacha.

Repertuar letniego teatru ludowego we Lwowie przy ulicy Kochanowskiego 1. 23.

W sobotę 8 b. m.: „Gorąca krew”, wodewil. Występ Adolfiny Zimajer.

W niedzielę 9 b. m. popołudniu, przedstawienie ku uczczeniu pamięci straconych ofiar na stokach cytadeli warszawskiej: „Matka Polka”, sztuka w 4 aktach.

W niedzielę wieczór: „Książd Marek”, dramat w 5 aktach S. Słowackiego.

○ **Z teatru.** „Bandyci”, melodyjna operetka Offenbacha, która na pierwszym przedstawieniu tak wielki sukces odniosła, grana jeszcze będzie jutro w niedzielę, we wtorek, we środę i po raz ostatni we czwartek, gdyż dyrekcyja ze względu na zmianę w kierownictwie tego działu operetkę „Bandyci” nabyła tylko na siedm przedstawień.

Na przyszłą sobotę zapowiada już repertuar teatralny drugą nowość, a będzie nią operetka Messagera: „Narzeczona na loteryi”, która również powyższych względów tylko pięć razy będzie przedstawioną, poczem p. Chodakowski obejmie kierunek operetki i wystąpi ze swoim nowym repertoarem.

Zatem kto jeszcze z publiczności nie widział pięknej operetki „Bandyci”, zechce korzystać z tych kilku przedstawień, ponieważ po czwartkowym przedstawieniu zejście ona zupełnie z afisza.

Artyści dramatu powracają z Krynicy w dniu 21 b. m. i zaraz na drugi dzień rozpoczną się przedstawienia komedii.

○ **„Dobrobytu”,** organu Związku galicyjskich Kas oszczędności wyszedł z druku nr. 15 i zawiera niezwykle bogatą i urozmaiconą treść. Na wstępie znajdujemy artykuł „Galicya a roboty i dostawy dla państwa” traktujący rzecz bardzo aktualną, a mianowicie liczne przykłady upośledzenia galicyjskiej produkcji przemysłowej przy dostawach rządowych. Pilne rejestrowanie takich wypadków, to pierwszy warunek skutecznej walki z uprzedzeniem i animozją sfer wiejskich okazywaną przemysłowi naszemu. Potem następuje artykuł p. t. „Niezdrowe prądy”, w którym wyborcy znawca naszej asocjacji zarobkowo-gospodarczej, p. Narecz Ulmer, poddaje słusznej bardzo krytyce niezdrową tendencję do mnożenia drobnych instytucyj kredytowych, opartych nie na rzeczywistej potrzebie, lecz na względach ubocznych, osobistych lub politycznych. Takie fałszywe gryderstwo lichwiarskich, małomiasteczkowych banków piętnuje autor słusznie jako zgubne w skutkach wypaczanie idei gospodarczej asocjacji. W dalszym ciągu znajdujemy artykuł o „Szkołnictwie przemysłowym w Prusiech”, o „Kasach oszczędności w Niemczech”, dalej objaśnienie ważnego nowego przepisu władz skarbowych w sprawie „Obowiązku przyjmowania od stron należności stemplowych i bezpośrednich bez dokumentów płatniczych”, dalej artykuły „O prawie adwokatów do rozporządzania depozytami swych klientów”, „Ustawę o ulgach w dodatkach do podatków dla zakładów przemysłowych”, „Przemysł drobnny w Galicyi”, dalej interesującą rzecz o najnowszej judykaturze najwyższego

Trybunału, w myśl której funkcyjaryusze i urzędnicy Kas oszczędności nie są obowiązani do udzielania sądom cywilnym wyjaśnień co do wysokości wkładek i co do osób składających lub podnoszących wkładki w Kasach oszczędności. Reszta artykułów traktuje o „Dochodach kolei państwowych”, o „Nowych ideach gospodarczych w Anglii”, o „Kolejach na kuli ziemskiej”, „Sprawie cukrowej”, a liczne notatki kroniki ekonomicznej krajowej zawierają cenne wiadomości z dziedziny krajowej produkcji i handlu. Poza tą bogatą treścią, znajdujemy w ostatnim numerze „Dobrobytu” pewną nowość, która stanowi bardzo dodatnią stronę wydawnictwa i stawia je w rzędzie publikacji peryodycznych, najbardziej pożytecznych dla akcyj obrony krajowej produkcji. Mianowicie znajdujemy początek bardzo szczegółowego katalogu, czyli wykazu krajowych producentów z wszystkich gałęzi wytwórstwa. Wiadomo każdemu, kto próbował u nas rozbudzić w społeczeństwie szczere zainteresowanie dla rodzimej produkcji, jak łatwo napotyka się na zarzut, że dotychczas mało jest środków informacji o obecnym stanie tej produkcji i o źródłach zaopatrywania się w krajowe wyroby. — Jeżeli katalog rozpoczęty przez „Dobrobyt” poprowadzony zostanie dalej z taką starannością i dokładnością, jaką celuje początek, to potrafi zaspokoić powyżej wzmiankowaną potrzebę, — a „Dobrobyt” powinien się stać jednym z najpożytniejszych czasopism ekonomicznych.

Rozmiary powodzi w powiecie tarnowskim.

Wylew Dunajca, Biały i rozmaitych niezabudowanych potoków górskich, tudzież ustawiczne deszcze spowodowały, w powiecie tarnowskim w płodach rolniczych klęskę niebywałych rozmiarów. Stan ludności, dotkniętej powodzią jest rozpaczliwy, gdyż siana i konicze woda zamuliła lub zupełnie zabrała tak, że nie będzie czem wyżywić żywego inwentarza, zboża powalone i zamulone, pokryte rdzą i sporyszem każą przypuszczać, iż zbiór tegoroczny jakościowo i ilościowo będzie bardzo lichy, zaledwie spodziewać się można jednej czwartej normalnego zbioru. Zachodzi więc obawa, że w jesieni i na wiosnę nie będzie ziarna na zasiew pól, a co najgorsza, iż ziemniaki, ten najważniejszy artykuł żywności biedniejszej ludności, schną i psują się zupełnie.

Powodzią dotkniętych zostało 53 gminy i 19 obszarów dworskich, a wyrządzona szkoda w zniszczonych płonach na włościach i dworskich gruntach obliczona została na sumę 500.248 koron. Najwięcej ucierpiał gminy: Bobrowniki małe, Gromnik, Krzyż, Mikołajowice, Rudka, Ryglisz, Siedlec, Szczepanowice, Tachów, Wierzbosławice i Zakowice stare, z obszarów dworskich zaś: Bobrowniki wielkie, Mikołajowice, Bruchowa, Szczepanowice i Wróblowice.

Szkody w zepsutych drogach i mostach oblicza wydział powiatowy na 15.000 koron, a szkody w m. Tarnowie na 53.763 kor.

Wysokość wszystkich szkód przedstawia się tedy w ogólnej sumie 569.011 koron.

Dla zapobieżenia klęsce głodowej i zmniejszeniu się inwentarza żywego skutkiem braku paszy, żąda wydział pow. tarnowski: wydanej bezzwrotnej zapomogi z funduszu rządowych celem rozdzielania jej pomiędzy najbiedniejszą ludność powiatu; znaczniejszej pożyczki bezprocentowej dla gospodarzy rolników na zakupno zboża na zasiew i paszy; zarządzenia jak najrychlejszego rozpoczęcia robót regulacyjnych odrazu na całej linii Dunajca i przyspieszenia dalszej regulacji Białej, aby ludność obecnie znaleźć mogła zarobek, wreszcie jak najspieszniejszego zabudowania i uregulowania potoków górskich.

W tych też kierunkach wniósł wydział powiatowy petycję do Wydziału krajowego i do namiestnictwa.

Wizyty wśród przesileni.

Na uroczę centrum Salzkamergutu, nad rzeką Traun, zwróconą jest dziś uwaga całego świata.

W Iszlu bawią doradcy korony, wojskowi i cywilni, wczoraj wyjechał z tamtąd hr. Khuen-Hederwary, jeszcze jako premier węgierski, — którego rządu według półoficyjalnego „Pester Lloyd” pozostaną jeno epizodem — a jutro staną przed cesarzem: ministrowie hr. Gołuchowski, dr. Koerber, szef sztabu generalnego baron Beck i podobno węgierski minister skarbu Lukacs, rzekomo jeden z pretendentów o spadek po hr. Khuenie. Spodziewano się, że wczoraj po drugiej audyencji hr. Khuena u cesarza, padnie jakieś słowo decydujące, że może po kilkumiesięcznej stagnacji w krajach korony św. Szczepana, obfitującej w panamy, starcia w łonie stronnictw, dymisje i parlamentarne inkwizycje, nastąpi tak bardzo pożądana i wyczekiwana chwila uspokojenia wewnętrznego, że po przez ołowiane chmury, zbierające się nad dziełem wielkiego patrioty Deacka, przedrze się promień, zwiastujący jeśli nie nową erę w rozwoju Węgier, to przynajmniej wyzwolenie z pod rządów ex-bana kroackiego, zwolne-

nika korupcyi i nieetycznych środków walki z opozycją.

Tymczasem nadzieje zawiodły. Hr. Khuen na razie zostaje, być może że nie na długo, ale w każdym razie przesilenie pozostaje w zawieszeniu. Powody tej zwłoki, pozwalającej hr. Khuenowi jeszcze przez czas pewien korzystać z władzy, są natury zewnętrznej, oportunistyczno-dworskiej.

Jutro przybywa do Iszlu, w drodze do Gasteinu, król rumuński Karol, w odwiedziny do cesarza. Wizyta ta wobec dzisiejszego stanu rzeczy na Bałkanie i znanej austrofiłskiej postawy Rumunii, nie jest tylko objawem zwykłej kurtoazji dworskiej, ale posiada niewątpliwie znaczenie polityczne, a tem więcej nabiera aktualnego interesu, że od tygodnia znowu zawrzało wśród macedońskich i ormiańskich komitetów w wilajetach kurdyjskim i monastyrskim i w. i.

Stosunki między Bułgarią a W. Portą znowu się zaostrzyły i grożą poważniejszymi zakłóceniami.

Jeśli sobie uprzytomnimy nadto to, co się dwa miesiące temu zdarzyło w Serbii, niedawne pogłoski o rokoszu wojskowym w Bułgarii i motywach nagłego wyjazdu ks. Ferdynanda z Sofii — to zrozumimy, że na jutrzejszym zjeździe w Iszlu nie brakuje materiału do poufnych narad pomiędzy monarchami, tak bardzo zainteresowanymi przebiegiem wypadków na półwyspie bałkańskim.

Nikogo też nie zdziwi, że minister hr. Gołuchowski skrócił swój urlop, aby stanąć u boku cesarza w Iszlu.

Po obchodzie urodzin swych w dniu 18 b. m., cesarz Franciszek Józef powróci do Wiednia, aby powitać przybywającego tam po kuracji Maryenbadzkiej króla Anglii i cesarza Indyj Edwarda VII., który po raz pierwszy, jako władca W. Brytanii odwiedzi dwór Habsburgów.

Nowy frankofilski prąd polityki angielskiej, odwracając się coraz silniej od Niemiec, a ku Włochom spływające sympatie polityków, kierujących w państwie wyspiarskim, co dało powód do kombinacji na temat nowego trójprzymierza anglo-francusko-włoskiego (z ostrzem zwróconem oczywiście przeciw Niemcom) — wszystkie te posunięcia na międzynarodowej szachownicy politycznej, choćby nawet nie oparte na realniejszych podstawach, rzuciły bądź co bądź refleks na samą instytucję trójprzymierza, zwłaszcza, że jedna ze stron do związku należąca, mianowicie Włochy, swoją wahadłową polityką w Europie i irredentą, nie bardzo się przyczyniała do utrwalenia podstaw i nadania powagi „Dreibundowi”.

Otóż w takiej chwili wizyta króla Edwarda w Wiedniu nie może ująć uwagi świata politycznego, który dopatrując się będzie związku pomiędzy wizytą angielską w Wiedniu, a wkrótce po niej nastąpić mającemi odwiedzinami króla W. Emauela w Londynie.

Wreszcie 18 września przybędzie nad Dunaj siostrzeniec króla Edwarda, cesarz niemiecki Wilhelm II., aby wziąć następnie udział w manewrach węgierskich.

Wizyty obcych monarchów przypadają na czas krytyczny w obu częściach monarchii austro-węgierskiej. W Austrii stan bezparlamentowy, bez widoków na razie usmierzania wewnętrznego przesilenia, maskowany § 14 absolutyzm — na Węgrzech zupełna anarchia, podmywająca fundamenty dualistycznego ustroju państwowego, z której niema innego wyjścia, jak dalsze kapitulowanie przed programem Koszuta.

Klinem pomiędzy kryzys po tej i tamtej stronie Litawy wbiła się obecnie polityka zewnętrzna, wymagająca dla salwowania mocarstwowego stanowiska Austro-Węgier przynajmniej pozornego zamaskowania, że istnieje pewna ciągłość rządów i wytycznego planu, którego nie jest w stanie pokrzyżować manewr opozycji. Dlatego też na razie nie nastąpią żadne zmiany osobiste, hr. Khuen zasiądzie w Wiedniu, obok hr. Gołuchowskiego i Koerbera przy obiedzie dworskim i dopiero po szeregu odwiedzin dworskich, gdy umilknie echo toastów, nastąpi dalszy ciąg „naprawiania sytuacji”, a przedewszystkiem epilog przesilenia węgierskiego. Wchodzimy więc na razie w okres polityki... wizyt.

Papież Pius X.

Dzienniki włoskie i francuskie z całym naciskiem powtarzają wiadomość, jakoby rząd austriacki założył „veto” przeciw ewentualnemu wyborowi Rampolli. Doniesienia te różnią się tylko co do nazwiska kardynała austriackiego, który z tem „veto” wystąpił, a bez względu, który z kardynałów to zrobił, bez względu także, iż nam Polakom wybór Rampolli byłby może mniej pożądanym, trudno nie przyznać, iż dać się użyć za takie narzędzie, to chyba... nie bardzo pochlebne świadectwo osobiste!

Najbardziej zajmującym jest opis tego faktu, podany w paryskim „Figarze”.

„Było to w niedzielę przedpołudniem — czytamy tam — kiedy kardynał książę biskup krakowski, Puzyna, zażądał na kolegium kardynalskiem

Rzadka okazja!

Specyalny skład

LIN LEUM i CERAT

W... ka 2

sprzedaże chodniki ceratow... i poleca następujące specyjalności: dywany z li-
w najlepszym gatunku po niższej
cenie tylko w poniedziałki,
wtorki i środy
szerokości 70 cm. metr 75 ct. wielkości, fartuszek damskie dziecięce,
„ 90 „ „ 90 „
prześcieradła gumowe itp.

głosu, aby zawiadomić, iż austro-węgierski rząd polecił mu użycie prawa wykluczenia przeciw kardynałowi Rampolla. Chwila była bardzo poważna. Kardynał Rampolla powstał i oświadczył w pełnej godności mowie, że nie wierzy, aby zasłużył na ten dowód nieufności i że jego działalnością jako sekretarza stanu kierowało zawsze dobro kościoła i interes stolicy papieskiej. Rampolla dodał, że musi głośno zaprotestować przeciw takiemu wdzieraniu się władzy świeckiej w wykonywanie praw przez kolegów kardynalskich. Kardynał Oreglia przyłączył się do tego protestu przeciw austriackim wpływom. Do pewnego stopnia, aby ten protest podeprzeć, kardynałowie podczas głosowania w niedzielę wieczorem oddali na Rampollę więcej głosów, niż którymkolwiek razem.

„Mimoto były sekretarz stanu oświadczył, że w tem położeniu nie ubiega się o godność papieską i wezwał swoich przyjaciół, aby głosy swe zwrócili na patriarchy weneckiego, Sarte. Jako popiecznik Sarty do owej chwili działał kardynał Satolli. Natomiast zwolennicy Vanutellogo zgromadzili tylko bardzo małą liczbę głosów. Wybór przeto Sarty bardzo jest podobny do protestu przeciw austriackiemu veto, ze względu bowiem na to mocarstwo wybrano papieżem właśnie kardynała patriarchy weneckiego, który ani na chwilę nie stracił łączności z ludnością, wśród której demonstracyjnie jest pielęgnowane patryotyczne a antiaustriackie usposobienie.”

O nowym papieżu rozpisyją się ciągle dzienniki. Dobre usługi oddają przytem około zapełniania szpalt wspomniane już u nas rozmowy z bratem papieża, owym wiejskim poczmistrzem koło Mantuy. Nie musi to być człowiek bardzo bystry, bo jego opowieści są blade i nie zawierają prawie żadnych konkretnych szczegółów. Charakterystycznym jest tylko to, że Angelo Sarto nazywa stale, w rozmowach papieża poufale „Józkiem” (Peppo).

Pojawiają się także anegdoty o Piusie X już jako papieżu. I tak np. opowiadają, że już po wyborze Pius X pozował onegdaj rzeźbiarzowi Rosie do popiersia, które ma być odlane z brązu. Aby szybciej ukończyć pracę, sprowadził Rosa dwóch pomocników. Wszyscy byli zdumieni wielką prostotą i szczerością Papieża. Nie pozwolił na ucieżenie go na klęczkach, lecz podał rękę każdemu z rzeźbiarzy. Gdy jeden z nich spojrział na papieża ze zdumieniem, Pius X zapytał: „Czemu się dziwisz? Jestem zawsze tym samym. Tak, twarz została ta sama, ale oczy są smutne. Spałem przez cztery godziny twardym snem i to mnie pokrzepiło — ale siostry? Ach, biedaczki, muszą się bardzo niepokoić.”

Godzina pozowania szybko minęła. Artysci obawiali się, że papież nie ma już czasu zosnąć. Ale Pius X. wyjął zegarek nikłowy, zawieszony na czarnym sznurku i rzekł: „O, jeszcze wcześniej, bierzcie się żywo dalej do pracy”. Jeden z rzeźbiarzy zapytał z uśmiechem, czy zegarek dobrze chodzi. Papież zrozumiał aluzję i powiedział: „Zegarek nikłowy jest tak dobry, jak każdy inny; na posiadanie lepszego nie pozwolili mi moi biedacy”. — Rzeźbiarz Rosa przypomniał papieżowi piękny kosztowny pierścień, który mu ofiarowano w Mantui, a który często posyłał do zastawu, aby zyskać trochę pieniędzy, gdy dobroczynność opóźniała zbyt jego sakiewkę. „Tak — zauważył papież — istotnie pierścień oddawał mi dobre usługi”. Rosa zwrócił uwagę papieża, aby oszczędzał siły i dużo przebywał na świeżem powietrzu. „Lapponi jest dzielny człowiekiem — odparł Pius X. — Skoro papieża Leona utrzymał przy życiu 94 lat, to i mnie będzie umiał pomagać. Mam do niego nieograniczone zaufanie”.

Koronacja.

Rzym. (TBK.). „Voce della Verita” donosi: Jutrzejsza ceremonia koronacyjna rozpocznie się o 1/2 9 rano i odprawiona będzie w niezwykle uroczysty sposób. Po adoracji Przenajśw. Sakramentu, który wystawiony będzie w kaplicy Przenajśw. Sakramentu, uda się papież do ołtarza św. Grzegorza, gdzie odbędzie się ceremonia ucalowania ręki papieża przez kardynałów, a nogi przez arcybiskupów i biskupów. Po śpiewach choralnych odprawi papież przy ołtarzu spowiedniczym mszę pontyfikalną, po czym nastąpi właściwa koronacja, która skończy się udzieleniem apostolskiego błogosławieństwa.

Przyszli kardynałowie.

Rzym. (Tel. wł.). Obiegają tu pogłoski, że na poniedziałkowym konsystorzu zamianuje papież kardynałami byłego swego nauczyciela w Padwie Mrs. Callegari'ego, takżeż zarządcę pałacu watykańskiego Mrs. Pericoli'ego. Podług tych samych wiadomości niema nominacya Mrs. Meri del Val'a kardynałem jeszcze obecnie nastąpić. Mrs. Meri del Val udaje się obecnie jako nuncjusz do Wiednia, gdzie dopiero po pewnym czasie ma otrzymać kapelusze kardynalski.

Telegramy „Słowa Polskiego”.

Przesilenie na Węgrzech.

Iszl. (Tel. wł.) Wczoraj o godzinie 11:30 udał się hr. Khuen Hedervary do wili cesarskiej na audyencyę i zabawił tam, aż do obiadu dworskiego. Po obiedzie powrócił do swego mieszkania w hotelu Elisabeth. Wiele osób oczekiwało hr. Khuen w hotelu, chcąc z wyrazu jego twarzy i z miny wywnioskować o wyniku tej audyencyi. Hrabia Khuen z rezerwą na plecach, powoli i w milczeniu wstępował po schodach do swego pomieszkania, na twarzy miał wyraz ciężkiej melancholii i zdawało się, że jest bardzo zajęty jakąś myślą. Przyszedłszy do pomieszkania pracował przez jakiś czas w swoim salonie, poczem wszedł do przyległego pokoju swego sekretarza, który był zajęty rozmową z kilku dziennikarzami.

Hr. Khuen pozdrowił uprzejmie zastępców dziennikarstwa i rzekł do nich z uśmiechem: Cóż mam panom powiedzieć? Mógłbym donieść chyba tylko to, o czym panowie już wiecie. Przedstawiłem monarsze całą sprawę bardzo szczegółowo, a dziś wieczorem powracam do Budapesztu, gdzie kolegom moim w gabinecie zdam sprawę o mojem przyjęciu u monarchy. Na zapytanie dziennikarzy, jak się zapatruje na doniesienia dzienników, iż przyjechał do Iszlu tylko w tym celu, aby wręczyć cesarzowi dymisy gabinetu, hr. Khuen zrobił gest ręką i odrzekł: To nie jest prawdą. Gdy mu wskazano na okoliczność, że jednak wręczył cesarzowi dymisy swego gabinetu w czem sprawdziło się doniesienie dzienników, odrzekł, śmiejąc się: To są tylko kombinacye dziennikarskie.

Te z pewną rezerwą wypowiedziane słowa, zrobiły na zebranych wrażenie, jakoby hr. Khuen chciał uniknąć katerycznego wyjawienia swego zdania w tej sprawie. Gdy go dał się zapytano: A co się ma teraz dalej stać, podniósł rękę do góry jakby coś chciał powiedzieć, zrobił gest głową, a potem rzekł: O tem nie panom powiedzieć nie mogę, gdyż przedtem muszę omówić sprawę z moimi kolegami ministeryalnymi w Budapeszcie. Następnie rozmawiano swobodnie o rozmaitych sprawach, przyczem zwracano powszechną uwagę niezwykle zmęczenie hr. Khuen, który przy końcu rozmowy zwrócił uwagę, że dalszego rozwoju wypadków oczekiwać należy w Budapeszcie.

Z całej tej rozmowy z hr. Khuen Hedervarym odnieśli dziennikarze to wrażenie, że sytuacya w niczem się nie polepszyła i że rozchodziło się obecnie tylko, aby rozstrzygnięcie na kilka dni odroczyć.

Wiedeń. (Tel. wł.) W sprawie przesilenia gabinetowego na Węgrzech pisze „Neue freie Presse” w dzisiejszym numerze porannym. Jakkolwiek sprawa dymisy hr. Khuen-Hedervarego oficjalnie nie została jeszcze załatwioną i hr. Khuen powrócił do Budapesztu, gdzie dziś jeszcze odbędzie się na prędko zwołana rada ministrów, to jednak nie może ulegać żadnej wątpliwości, że w obec panujących stosunków, dzisiejsza rada ministeryalna będzie mogła powziąć tylko jedną uchwałę, a mianowicie jeszcze raz wnieść prośbę o dymisy i tę prośbę, jak najrychlej monarsze przedłożyć.

Węgierskie pisma rządowe, które w braku pozytywnych wiadomości o wypadkach w Iszlu, wzywają do cierpliwości i kładą nacisk na to, że rozwikłanie nastąpić może dopiero po ukończeniu śledztwa komisji śledczej, same przez to potwierdzają, że dni hr. Khuen jako naczelnika rządu są policzone. Po powrocie Koszuta do obstrukcyi znikła podstawa, na której rząd obecny plany swoje budował, z usunięciem zaś tej podstawy usunąć się musi także i gabinet.

Iszl. (Tel. wł.). Cesarz przerywa dnia 12 sierpnia swój pobyt w Iszlu i wraca do Wiednia.

Przed kongresem geologicznym.

Kraków. (Tel. pryw.) Uczestnicy kongresu geologicznego przybywają do Krakowa dziś wieczór. Przyjmować ich będzie w Zakładzie geologicznym w „Collegium physicum” miejscowy komitet z prof. dr. Szajnochą i docentem dr. Grzybowskim na czele. W niedzielę udadzą się uczestnicy do Krzeszowie, gdzie zwiedzą okoliczne kopalnie. W poniedziałek rano wycieczka do salin wielickich i po powrocie obiad w Krakowie w Grand hotelu, zwiedzanie miasta i wycieczka do Witkowic, wieczorem bankiet. Później część jedna udaje się do Borysławia, Schodnicy, potem do Buczacza i Czortkowa, następnie do Zaleszczyk i Kasterowie, poczem nad Prut do Mikuliczyna i Delatyna, a w końcu z powrotem zatrzyma się we Lwowie. Część druga przez Nowy Targ udaje się do Szczawnicy i zabawi 3 dni w Piecinach, następnie uda się do Zakopanego i 3 dni spędzi na zwiedzaniu Tatr.

Kongres rabinów.

Kraków. (Tel. pryw.) Na kongres rabinów, w którym ma wziąć udział ok. 140 uczestników, ortodoksów i postępowych, zjechało się do tej pory

39 rabinów, między innymi wymieniony już poprzednio nadrabim Kohen z Kairu i Chachan-basza z Aleksandryi. Przybędzie także słynny starszy rabin z Paryża Zadok Khaan. Dotychczas przybyli rabini przeważnie z Rosyi. Przedpołudniem odbyło się nabożeństwo w starej synagodze, właściwe obrady rozpoczyna się we wtorek.

Obstrukcyja automobilowa.

Londyn (TBK.). (Godz. 12 w nocy). Izba niższa. Od południa już toczą się do tej pory obrady nad ustawą o automobilach. Dyskusya przeciąga się tak długo, ponieważ zwolennicy sportu automobilowego są bardzo niezadowoleni z wniosku, ustanawiającego granicę najwyższej dozwolonej szybkości jazdy na 20 mil angielskich na godzinę i zwalczają silnie przedłożenie. Obrady potrwać prawdopodobnie kilkanaście godzin.

Londyn (TBK.). (Godz. 6 rano). Po 15 godz. nieprzerwanych obradach załatwiła izba ustawę automobilową i posiedzenie zamknęła.

Z Rapperswilu.

Rapperswil. (Tel. wł.) Członkiem Rady Nadzorczej Skarbu Narodowego wybrany został p. Władysław Turski, raday miasta i prezes „Sokoła” krakowskiego.

Bill irlandzki.

Londyn (TBK.). Izba wyższa ukończyła obrady nad bilem irlandzkim. Irlandzcy parowie żądali przyjęcia kilku, zwalczanych przez rząd wniosków i przeprowadzili je; wnioski te nie dotyczą zasadniczych podstaw przedłożenia.

Katastrofy.

Hluboczek. (Tel. wł.) Wczoraj o godzinie 1 po południu zastrzelił się przypadkowo abiturjent z Krakowa, Ostrowski, bawiący w Hluboczku we dworze hrabstwa Platerów. Wybrał się był z synem hr. Platera, 15-letnim studentem na polowanie do pobliskiej olszyny.

Chcąc przeskoczyć rów, tak nieszczęśliwie upadł, że strzelba wypaliła i cały nabój wpakował się w prawy bok. Śmierć nastąpiła po chwili. Był on synem biednej wdowy i jedyną jej podporą.

Barcelona (TBK.). Ołbrzymi pożar zniszczył doszczętnie kolonię robotniczą Esperanguera. 3000 rodzin robotniczych pozostało bez chleba. Kilku robotników poniosło śmierć w płomieniach.

Plauen (w Saksonii) (TBK.). Ubiegłej nocy spłonął drewniany dom właściciela dóbr Neudla w Rentegrün. W płomieniach poniosło śmierć sześciorgo jego dzieci. Ojciec, który usiłował uratować je, odniósł ciężkie obrażenia.

Z wszechniemieckiej etyki.

Berno morawskie. (Tel. wł.) Były kierownik partii wszechniemieckiej na Morawach, notariusz dr. Józef Hummer, został z powodu nienależytego sprawowania swego urzędu w pewnej sprawie spadkowej przez radę dyscyplinarną Najwyższego Trybunału w swoim urzędzie zasuspendowany.

Szpiegostwo.

Belgrad. (T. wł.) W sprawie wydania jednemu z mocarstw tajnego planu mobilizacyi wojska serbskiego, donosi jedno z pism tutejszych, że plany te zostały skradzione podczas nieobecności komendanta 17 pułku podpułkownika Dimitriewicza. Wedle zeznań świadków, kradzieży też dokonał młody porucznik Michajłowicz, którego tej uwieziono. Podczas rewizyi znaleziono u niego większe sumy w monetach zagranicznych.

Spór o powodzian.

Berlin. (Tel. wł.). Cesarz Wilhelm powraca ze swej podróży na północ dnia 11 bm. do Swinemünde. Zaraz po powrocie cesarza przedłoży mu kanclerz sprawozdanie, poczem odbędzie się rada koronna. Na tej naradzie koronnej ma być przedyskutowany rozpatrzona różnica zdań, jaka wybuchła między poszczególnymi ministrami a hr. Buelowem w przedmiocie udzielania wsparć okolicom nawiedzonym klęską powodzi.

Minister skarbu Rheinbaben przedstawił wniosek, aby wyasygnować znaczną sumę na wsparcie dla okolic dotkniętych klęską powodzi, czemu się sprzeciwił minister spraw wewnętrznych Hammerstein, twierdząc, że wyasygnowanie większej kwoty ze środków państwowych jest niepotrzebne. To samo stanowisko zajął także hr. Buelow wbrew przekonaniu wszystkich innych członków gabinetu.

Wiedeń. (TBK.) Namieśnik hr. Potocki odejechał wczoraj o g. 10 m. 5 wieczór z powrotem do Galicyi.

Po zamknięciu numeru.

Kradzież. Wystraszony z obrębu Lwowa rozwinięli złodzieje swą „działalność” po za rogatkami Lwowa, okradając biednych przeważnie ludzi. Wczoraj w nocy n. p. wystraszony taki złodziej z miasta pobiegł aż na Bogdanówkę i tam okradł doszczętnie starza Franciszka Cichopankę, wyrządzając mu szkodę ponad 60 kor. Na kwotę tę złożyły się dwa zegarki, 2 pierścionki, 2 pugilaresy z gotówką 2 kor. 90 hal. i trochę garderoby.

Ważne dla Pań!

Zaszczytnie znany z szeregu lat
Specjalny magazyn Nowości, konfekcyi dla Pań

Adolf Czopp

Lwów, pl. Kapitulny I. 3,
naprzeciw kościoła Katedralnego
(obok handlu W. P. Knauera).

Dział ekonomiczny.

Statystyka pocztowa. W maju nadano we Lwowie 916.809 listów prywatnych niepoleconych (36.047 kart korespondencyjnych, 221.650 listów urzędowych niepoleconych, 108.170 listów poleconych (wogóle), 38.530 przesyłek pod opaską, 23.682 przesyłek z próbkami, 1.070.510 egzemplarzy gazet, ogółem 3.115.398; 9711 listów pieniężnych małych przesyłek wartościowych, 1847 pakietów wartościowych (ponad 100 k.), 46.601 pakietów zwykłych, ogółem 58.159; wpłacono 38.234 przekazów na kwotę 2.030.836 k. 69 h., 11.853 czeków Kasy oszczędności na kwotę 3.845.482 k. 63 h., 1733 zwykłych wkładek oszczędności na kwotę 45.098 kor. 28 hal., razem 5.921.417 k. 60 h. Wyplacono 75.804 przekazów na kwotę 2.831.383 k. 48 h., 1920 asygnat czekowych Kasy oszczędności na kwotę 2.403.083 k. 24 h., 897 zwykłych wkładek Kasy oszczędności (zwroty) na kwotę 41.572 k. 74 h., razem 5.276.939 k. 46 h. — Nadeszło do Lwowa: 1.039. 893 listów prywatnych niepoleconych, 899.943 kart korespondencyjnych, 121.449 listów urzędowych niepoleconych, 107.002 listów poleconych (wogóle), 91.703 przesyłek pod opaską, 17.995 przesyłek z próbkami, 191.818 egzemplarzy gazet ogółem 2.469.803; 11.791 listów pieniężnych i małych przesyłek wartościowych, 1544 pakietów wartościowych (ponad 100 k.), 57.169 pakietów zwykłych, ogółem 70.504.

Ruch telegraficzny. W maju nadano we Lwowie 17.431 telegramów i pobrano za nie opłatę w kwocie 16.609 K. — h. nadeszło 17767 depeesz dla adresatów w miejscu, a 174.318 telegramów do przetelegrafowania (transita).

Ruch telefoniczny. Sieć miastowa: W miesiącu maju nadano we Lwowie telegramów 2486. Nadeszło 2250 telegramów, Ilość abonentów 850. Ilość rozmów telefonicznych 86.656. Dochód 2639 K. Sieć międzymiastowa: Ilość uczestników 93; rozmów telefonicznych 1380. Dochód 1986 K. Razem 4625 K.

Jak podwyższyć plony oziminy? Jesienne roboty rolne już w najbliższym czasie się rozpoczynają, a każdy gospodarz zaopatrzyć się powinien w potrzebne do tych robót nawozy sztuczne. Posługiwanie się tylko jednym nawozem — co ma miejsce w wielu wypadkach, jest postępowaniem fałszywym, gdyż roślina nawożona, n. p. saletą chilijską, nie jest w stanie się rozwinąć. Saletra chilijska daje roślinom na pożywienie azot, podczas, gdy rośliny do swego rozwoju nieodwołalnie potrzebują kwasu fosforowego i potasu. Te środki pożywne doprowadza się roślinom najlepiej mączką żużlową Thomasa i kainitem lub solą potasową. Jednostronne nawożenie należy rolnikom odradzać. Nawożenie fosforowe mączką żużlową Thomasa stało się niezbędnym środkiem do podniesienia zbiorów z ról, łąk i pastwisk, a z powodu niskich obecnie cen gładów, nie należy niczego zaniedbać, żeby tylko jak najwyższe zbiory osiągnąć i w ten sposób niską cenę wysokimi zbiorami wyrównać. — Celem utrzymania możliwie wysokiego zbioru, należy na podstawie praktycznych doświadczeń, użyć na 1 hektar 6—8 cet. metr. mączki żużlowej Thomasa, 6—8 cet. metr. kainitu na grunta lekkie lub 2—3 cet. metr. 40 proc. soli potasowej na grunta ciężkie i 1½—2 cet. metr. saletry chilijskiej — lub też jako uzupełnienie do obornika — w którym wypadku wszystkie zawarte w oborniku części pożywne, zostają wykorzystane, 4—6 cet. metr. mączki żużlowej Thomasa, mniej więcej równą ilość kainitu na grunta lekkie, lub 1½—2 cet. metr. 40 proc. soli potasowej i 1½ cet. metr. saletry chilijskiej.

Kasa oszczędności miasta Tarnopola: ruch wkładek w lipcu r. 1903 był następujący:
Stan wkładek 4% z 30 czerwca k. 5.989.374.10
W lipcu 1903 włożono k. 452.218.54
Razem k. 6.441.592.64
W lipcu r. 1903 zwrócono k. 293.342.39
Stan z dniem 31 lipca 1903 k. 6.148.250.25
Książeczek w obiegu było 8422 sztuk.

Podatek rentowy od wkładek Kasa opłaca z własnych funduszy.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 8 sierpnia.

Dzisiaj notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa 7.80 do 8.10 Pszenica nowa od 7.15 do 7.50 Żyto gotowe od 5.75 do 5.90. Żyto nowe od 5.50 do 5.75 Owies obrotowy gotowy od 5.75 do 6.—. Owies obrotowy nowy od 5.— do 5.20. Jęczmień pastewny 5.25 do 5.50. Jęczmień browarniany 5.75 do 6.—. Rzepak 6.50 do 9.75. Rzepak nowy — do —. Groch pastewny 8.75 do 9.50. Groch do gotowania 7.75 do 9.—. Wyka 5.25 do 5.75. Bobik 5.50 do 6.—. Hreczka 6.50 do 7.—. Kukurudza do gorz. 0.— do 0.—. Kukur. stara od 6.50 do 6.75 Chmiel za 56 kilo od 170 do 180.—. Konieczyna czerw. nowa od 50.— do 60.—. Konieczyna biała od 50.— do 65.—. Konieczyna szwedzka 55.— do 60.— Tymotka — do —.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 18.10 do 18.25. Spirytus paritas Tarnopol ekskontyngent. 10.25 do 10.35 Wskutek braku dowozów wobec robót w polu, ceny zboża uzyskały zwykłą, również produktu na mieszaninę odpowiednią, wskutek znacznego zapotrzebowania, poszły w górę.

W nowym zbożu transakcje nieznaczne z powodu rezerwy tak ze strony producentów, jak i kupców. Chmiel tenduje wyżkowo, co do spirytusu usposobienie niezmiennie.

Sprawozdanie targowe lwowskiej Izby kupieckiej. Pszenica prima 7.60 do 7.75, średnia 0.— do 0.—. Żyto prima 5.75 do 5.90, średnie 0.— do 0.—. Jęczmień prima 5.— do 5.10, średni 0.— do 0.—. Owies dworski prima 5.— do 5.20, średni 0.— do 0.—. Kukurudza prima 4.50 do 5.—, średnia 0.— do —.—. Rzepak zimowy 9.— do 9.25, letni —.— do —.—. Siemię lniane 8.— do 8.25. Siemię konopne 0.— do 0.—. Konieczyna czerw. prima 48.— do 60.—, średnia —.— do —.—. Konieczyna biała prima 55.— do 60.—, średnia —.— do —.—. Anyż płaski —.— do —.—, okrągły —.— do —.—. Groch do gotowania: Wiktorya 8.— do 8.25, zielony 7.50 do 7.75, pastewny 0.— do 0.—. Bobik koński 4.50 do 4.75. Wyka 5.— do 5.25. Otręby pszenne 3.25 do 3.40, żytnie 3.75 do 3.90. Chmiel za 56 kg. 170.— do 180.—. Tymotka —.— do —.—.

Spirytus surowy bez podatku loco stacye: Husiatyn-Stanisławów 35.75 do 36.— kontyngent, 20.25 do 20.50 nadkont. Tarnopol-Brody 36.25 do 36.50 kont., 20.50 do 20.75 nadkont. Sokal-Jarosław 36.75 do 37.25 kont., 21.25 do 21.50 nadkont. Rafinerie Lwów 38.50 do 38.75 kont., 22.25 do 22.50.

Ceny spirytusu bez wszelkich kosztów za 10.000 litr. procent.

Na targ w Podgórzu doprowadzono dnia 7 sierpnia br. bydła rogatego sztuk 243, cieląt sztuk 161 nierogacizny sztuk 109.

Placono za 100 klgr. bydła opasowego lepszej jakości od 64 kor. do 68 kor., średniej jakości od 58 kor. do 63 kor., cieląt od 68 kor. do 70 kor., trzody od 76 kor. do 80 kor.

NADEŚLANE.

Rubryka „NADEŚLANE” nie pochodzi od redakcyi która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Dr. R. Leszczyński

w chorobach skórnych i wenerycznych, ordynuje od 2—4 we Lwowie, ul. Kręta 5. 6801

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Leon Rapp

ordynuje od 9—12 i od 1/2—1/4 104

ulica Jagiellońska nr. 11 a. 1 piętro

Okulista Dr. Wiktor Reis

były lekarz klinik okulistycznych w Berlinie, Lwowie i w Paryżu. — Ordynuje przedpoł. od 12—1 i od 3—5 popołudn. ulica Jagiellońska 17. 6029 20

Po co jechać do Badów!!

Kiedy jak świadczyć liczne podziękowania, można taniej z bardzo dobrym skutkiem, na wszelkie choroby kąpiele mineralne, ziołowe, borowinowe z kwasu węglowego etc.

pod opieką lekarską, używać w 8814

Zakładzie leczniczym Bratkowskiego, Lwów Skrzyńskiego, przyst. kol. elekt. Łyczaków.

Do nabycia we wszystkich księgarniach

nakłady „Towarzystwa wydawniczego”:

Z. Wasilewski. Nowy Konrad (Rozbiór „Wyzwolenia” St. Wyspiańskiego). Cena kor. 1.20.

Przygodny. Warszawa współczesna w 12 obrazkach. Cena kor. 1.50. 4880

Nabywać także można w Administracji „SŁOWA POLSKIEGO”. Za przesyłkę każdej książki dopłaca się 10 gr. (w opasce poleconej 35 gr.).

Dyrekcya pierwszego Lyceum żeńskiego

z wykładowym językiem niemieckim Lwów ul. Lelewela 7, podaje do wiadomości, że w następnym roku szkolnym nauka rozpocznie się 4 września. Otwarte w ubiegłym roku pierwsze cztery klasy będą uzupełnione piątą i szóstą, zatem zakład będzie miał wszystkie sześć klas licealnych. Lyceum, jako szkoła średnia ma zamiar w przyszłym roku przygotować pierwsze swoje abiturientki do matury. — Zapisy i egzamina wstępne do wszystkich klas odbędą się pomiędzy 1 a 15 lipca i od 1 do 15 września. Warunki przyjęcia do pierwszej klasy licealnej są: ukończony 10 rok życia i udowodnienie ukończonej IV. klasy normalnej. Przyjęcie do wyższych klas będzie zależało od wieku i wiadomości wykazanej przy egzaminie wstępnym. — Kandydatki do VI. klasy otrzymają przed wstępnym egzaminem szczegółowe instrukcje, mogą zaś być przyjęte i te panienki, które przygotowały się do innej matury a władają niemieckim językiem. Tak samo, jak w tym roku nauki udzielać będą tylko pp. profesorowie gimnazjalni i odpowiednie siły nauczycielskie. Przy lyceum istnieje szkoła przygotowawcza i pensjonat, w którym znajdzie umieszczenie ograniczona liczba pańienek za bardzo miernem honoraryum. Bliższych informacji udziela Dyrekcya od 15 lipca do 15 sierpnia tylko listownie, później zaś ustnie codziennie od 3—6 godz. popoł. 5834 **Dyrekcya.**

Kąpiele z kwasu węglowego

zastępujące kąpiele w Nauheim Kissingen i t. p. wyrabia

Lwowska Fabryka Chemiczna „TLEN”

Gotowe kąpiele wydają się w Zakładzie kąpielowym Bratkowskiego, przy ul. Skrzyńskiego.

Nabyć można w aptekach i żądać tylko z marką fabryki „TLEN”. 11

Bardzo praktyczne w podróży. Niezbędne po krótkim użyciu. Sanitarnie próbowane.

Attest Wiedeń, 3 lipca 1887.

Sarg's **Kalodont**

niezbędny 1145 5

krem do zębów.

Wybitni higieniści potwierdzają, że staranna pielęgnacja zębów i ust konieczną jest dla naszego zdrowia. Mianowicie można tem usunąć choroby zębów. Jako najlepszy taki środek okazuje się „KALODONT” który łączy w doskonały sposób antyseptyczne działanie z koniecznym mechanicznym czyszczeniem.

Bad Nauheim Willa Wanda

Została przeniesiona na Mühlstrasse 4, dawniej Villa Medici, DOM POLSKI z ogrodem tuż przy łązienkach i parku. — Wygodne, pięknie urządzone pokoje, wiele z balkonami, począwszy od cen umiarkowanych. WINDA HYDRAULICZNA (lift.) Czytelnia, polskie gazety. Kuchnia polska. Uwzględnia się przepisy lekarskie dla każdego chorego. Usługa polska, oczekuje gości na dworcu kolejowym. Jedzenie przy wspólnym stole, albo też w osobnych pokojach. Adres: Niemcy, Bad Nauheim Villa Wanda Mühlstrasse 4, właścicielka 3379

Helena Szczepanowska.

SIROLIN

do nabycia w aptekach po kor. 4 — na receptę lekarską. 6843 45

Poleczone przez najwybitniejszych lekarzy przy chorobach płucnych chron. katarach organów oddechowych, szkrofalach, influency.

Prawdziwy tylko w oryginalnych flakonach.

Przegląd Wszechpolski

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY POLITYCE NARODOWEJ ORAZ ZAGADNIENIOM ŻYCIA SPOŁECZNEGO, EKONOMICZNEGO I UMYSŁOWEGO

rozpoczął dnia 1 stycznia r. 1903 9-ty rok istnienia i wychodzi nadal na dotychczasowych warunkach.

Będąc organem ruchu demokratyczno-narodowego na całym obszarze Polski i opierając się na poważnem współpracownictwie ze wszystkich trzech dzielnic, **Przegląd Wszechpolski** roztrząsa w większych artykułach i rozprawach zasady polityki ogólnonarodowej i z ich stanowiska oświeca najważniejsze sprawy poszczególnych dzielnic. W chwili obecnej, kiedy ruch narodowy tak szybko szerzy się w całym kraju, pismo to staje się niezbędnym źródłem informacji i polskiej wiedzy politycznej dla każdego wykształconego człowieka, pragnącego swe poglądy polityczne w rzeczach narodowych oprzeć na gruntowniejszych podstawach.

Przegląd Wszechpolski ukazuje się w zeszytach miesięcznych objętości 5 arkuszy druku.

Prenumerata wynosi:

rocznie 12 kor.
półrocznie 6 „

Administracja: ulica Jabłonowskich liczba 9. w Krakowie.

Okazowe numery na żądanie wysyłane są bezpłatnie. 5080

Echa letnie.

Szczawnica, 4 sierpnia.

(Pod adresem Akademii).

Donosiłem już telegraficznie o wiecu gości, który tu się odbył dzisiaj w celu wyjaśnienia Akademii, obecnej właścicielce Szczawnicy, jakie są przyczyny upadku tego cennego uzdrowiska i jakie są sposoby dźwignięcia go do właściwego poziomu.

Jak wiadomo, Akademia jest właścicielką Szczawnicy od r. 1876, kiedy twórca zakładu zdrojowego, Józef Szalay, na jej rzecz ten wielki zapis uczynił; Akademia miała dwa wyjścia: albo zapis przyjąć z całym rozumieniem odpowiedzialności, albo go nie przyjąć; znalazła wszakże drogę trzecią: przyjęła zapis na to, żeby go zmarnować.

Akademia ma obrońców, którzy powiadają, że ciału naukowemu należy wybaczyć złą gospodarkę ekonomiczną, zwłaszcza tak specjalną. Tak, ale ciału naukowemu nie powinno być zbywać na świadomości, do czego się bierze; powtóre, ciało to jest zarazem instytucją obywatelską z czułym poczuciem odpowiedzialności narodowej, a po trzecie jest również jednostką gospodarczą, mającą swój różnorodny majątek. Gospodarzenie kapitałami w papierach może być także rzeczą trudną, przechodzącą zdolności „ciała naukowego”, ale Akademia kapitałów potrzebuje i musi być tak zorganizowana, aby zadaniom w tym kierunku czynić zadość.

Akademia wzięła na siebie wielką odpowiedzialność. Wszystkie okropności naszego niedoświadczenia gospodarczego występują jaskrawo w uzdrowiskach letnich, choćby dla tego, że dogodzić one muszą sferom inteligencji, którym nie brak krytycyzmu i miary porównawczej. Inteligencja nasza zna urządzenia zakładów zagranicznych i chciałaby w domu mieć choć trochę tych samych wygod. Ogół nasz — wbrew utartej opinii — chętnie leczy się w kraju, ale nie chce dla dobra zakładów krajowych, ponosić zbyt wielkich ofiar. Tymczasem w kraju nie się nie robi dla podniesienia uzdrowisk.

Wytwarza się wskutek tego przykry konflikt między zasadą a rzeczywistością, konflikt demoralizujący opinię. Prasa z jednej strony woła: nie jeździć zagranicę, a z drugiej strony stwierdzać musi, że niepodobna nieraz leczyć się w naszych wodach wskutek opłakanej gospodarki, skazującej wybredniejszych lub poważnie chorych gości na udrczenia i krzywdy.

Od Akademii umiejętności można było wymagać zrozumienia tego stanu rzeczy. Skoro zapis przyjęła, powinna była stanąć z nim na wysokości zadania: stała się inaczej. Dopóki żył Majer, szło jako tako; potem Akademia po pańsku zlekceważyła znakomite przedsiębiorstwo.

Szczawnicę oddano w dzierżawę na długi lat szereg bez troski o to, jaką wartość będzie ona przedstawiała po upływie dzierżawy. Nie można się dziwić przedsiębiorczemu dzierżawcy, że gospodaruje tak, a nie inaczej, ale pretensje ogółu kierują się do Akademii, dlaczego nie zapewniła sobie kontroli nad gospodarką.

To był ogólny motyw rozpraw na wiecu dzisiejszym i podstawa, na której wszystkie zażalenia adresowano do Akademii. Dlatego też pragnieniem było ogólnem, aby na wiecu obecny był sekretarz Akademii, prof. Ulanowski, który właśnie od paru dni w interesach zakładu tutaj bawi. Niestety przedstawiciel Akademii, w której interesie wiec obradował, nie uznał za stosowne przybyć na zebranie. Miał to być jakoby wynik nieporozumienia, oczekiwał bowiem formalnego zaproszenia (od kogo?); powinien jednak być wziąć w wiecu udział, skoro był o nim powiadomiony i na nim podziękować gościom, że starają się z dobrej woli pomódz Akademii do zrozumienia rzeczywistego stanu rzeczy.

Treść rozpraw dojdzie jednak do wiadomości Akademii w postaci memoriału; tenże memoriał uchwalono również przesłać namiestnictwu, które — przyznać trzeba — z pewną jowialnością traktuje sprawy letnisk i uzdrowisk. Tego rodzaju ogniska letnie gdzieindziej są okiem w głowie władz krajowych, rzeczą popisową kultury i administracji miejscowej; u nas zbywa się je, jako sprawy zaściankowe gmin. Mieliliśmy dowody na Zakopanem.

Cóż robi namiestnictwo w Zakopanem? Posyła komisarza, który się tam nudzi i robi to, co każe wójt. Namiestnictwo na wiarę komisarza usuwa lekarza klimatycznego Janiszewskiego bez badania sprawy, która go nie nie obchodzi. Ministerium lekarza przywraca.

Do Szczawnicy przybywa co roku paru komisarzy na zmianę. Leczą się lub nudzą, ale o niczem nie wiedzą.

W zdrojach leczniczych ważną rolę odgrywa komisja zdrojowa, zatwierdzona przez namiestnictwo. Ona pobiera takse od gości i obraca ją na ulepszenia zakładu, upiększenia itp.; ona jest organem kontroli nad zarządcą zakładu, a więc w Szczawnicy nad dzierżawcą. Cóż się jednak dzieje w Szczawnicy? Prezesem komisji, zatwierdzonym przez namiestnictwo, jest sam dzierżawca; ważnym członkiem komisji jest lekarz zakładowy, w tym wypadku krewny p. dzierżawcy. W ten sposób złożona jest większość komisji. Gdy o tem na wiecu mówiono, podniosł się na sali homeryczny śmiech i wołał: skandal!

Istotnie dziwną mamy skłonność do tworzenia bagien w życiu publicznem!

Przeważna część życzeń i wniosków na wiecu dotyczyła takiej prostej napozór rzeczy, aby wykonywane było tylko to, co jest nakazane statutami zakładu i testamentem ś. p. Szalaya. Pokazuje się, że brak czujności ze strony właściciela zostawił w uspieniu najelementarniejsze przepisy zakładowe w zakresie policyjno-sanitarnym.

Inne żądania dotyczyły inwestycji w celu rozwinięcia zakładu, udoskonalenia, ozdobienia, połączenia go drogami i tramwajami z okolicą, skanalizowania, oświetlenia itp.

Można było przytem zrobić spostrzeżenie, że ogół nie żądał kapryśnie rzeczy niemożliwych, owszem kładziono nacisk na potrzeby elementarne, dające się wykonać przy pewnym napięciu woli, odsuwając na dalszy plan sprawy, wymagające większych nakładów. Wszakże ogół ten musiał stwierdzić, że budynki i urządzenia od 30 lat nieoprawiane, domagają się nakładów niezbędnych.

Niemalże uwagi poświęcono na niem sprawie doboru gości podczas picia wód. Zgodzono się jednomyślnie, że zakład cywilizowany ma prawo czynić ograniczenia co do swobody jednoczesnego zbierania się gości, mianowicie jest rzeczą konieczną odsunąć publiczność brudną, ubraną nie po europejsku, na inne godziny dnia. Nie jest to kwestya zażad społecznych, ani narodowościowych, tylko kwestya możliwości fizycznej obecowania. Proponowano dzielić takse na parę klas: tańszą i droższą, przedewszystkiem zaś żądano stosowania dawnych przepisów, według których ludzie nie po europejsku ubrani, nie wszędzie wstęp mają wolny.

Ostateczny wniosek zgromadzenia brzmi:

„Zebrani na wiecu d. 4 sierpnia 1903 r. goście szczawnicy uchwalają: Wzywa się Akademię Umiejętności w Krakowie, aby jako właścicielka zakładów szczawnickich, wypełniając włożony na nią przez ś. p. Szalaya obowiązek podtrzymywania zakładów szczawnickich „dla dobra cierpiącej ludzkości”, z całą energią przystąpiła do usunięcia istniejących w Szczawnicy niedogodności i braków, oraz przez odpowiednie wkłady, należytą opiekę i wpływy u kompetentnych władz, starała się nie tylko przywrócić Szczawnicy dawną świetność, ale również postawić ją w rzędzie europejskich zakładów kąpielowych. Upoważnia się prezydium wiecu, w piśmym memoriale wyrażone tu postulaty zakomunikować Akademii Umiejętności, zarazem postarało się o publikację tych postulatów w dziennikach krajowych, a odpis memoriału przedłożyć namiestnictwu wo ławowię”.

Co Akademia z tym fantem pocznie, przyszłość pokaże. To tylko pewna, że do czynu się nie wżmie, przyspieszy raczej sprzedaż Szczawnicy. Wiec szczawnicki przewidując to, wyraził życzenie, aby Akademia dla dobra sprawy jak najprędzej odstąpiła Szczawnicę w ręce kompetentniejsze. Nie jest to życzenie pochlebne dla Akademii, ale szczerze, dyktowane przywiązaniem do Szczawnicy ogółu polskiego i uznaniem dla jej cudownych właściwości leczniczych.

Dla ścisłości kronikarskiej dodać winniem, że wiec odbył się w sali restauracyjnej Oleksego, przy udziale około stu osób z inteligencji. Przewodził poseł na Sejm, rejent z Krakowa, dr. Edmund Klemensiewicz. Inicjatywę wiecu podnieśli pp. dr. Klemensiewicz, dr. Rudolf Als, adwokat z Rzeszowa, ks. kanonik Panasikowski z Kleparowa i inni. Z. W.

Msza w Anglii.

Dawniej — i jeszcze za mojej pamięci — katolickim kościołom w Anglii nie było wolno dzwonić na nabożeństwa. Stopniowo, kiedy pomimo zakazu, dzwony coraz się częściej odzywać poczęły i liczniej i śmieiej, przestano zwracać wrogą uwagę i na ten objaw wzrastającego „papieźnictwa”. W niedziele i uroczyste święta zlewały się głosy dzwonów katolickich z głosami dzwonów świątyni tyłu, że mało one kogo razić mogły.

Dzisiaj nikomu z niekatolików na myśl nie przychodzi dziwić się, a tem mniej sarkać, gdy w święta, osobliwie katolickie, gdy codzień trzykrotnie na „Anioł Pański” i jeszcze raz każdego wieczoru na „Błogosławieństwo” te jedne dzwony wołają. I jeszcze jeden stary obyczaj wznowiono w tamtejszych świątyniach katolickich; zauważyła się go szczególnie w niedziele i uroczyste święta w Londynie, podczas głównego nabożeństwa. Główne nabożeństwa rozpoczynają się powszechnie o jedenastej — kiedy już umilkły dzwony zwołujące. Więc wśród tej ogromnej ciszy, jaka od jednej godziny jest rozmodlona nawet w ulicach, rozbrzmiewa odrazu poważny dźwięk trzykrotny dzwonu pojedynczego. Bywa, samotny przechodzień jakiś staje wtedy, odśladając głowę — i czeka: chwilkę później, znów się ten dźwięk pojedynczego dzwonu odzywa trzykrotnie — a potem wraca potężny urok wielkiej ciszy, przechodzień — juścić katolik — nakrywa głowę i idzie dalej. Głos to był dzwonu zwiastującego światu wznowienie onej chwili, w której się wypełniły słowa: „A ja, gdy będę podwyższon ze ziemi, przyciągnę wszystko do siebie”. Dzwony te zwiastują że szczytu tych świątyni tylko, w których jednych

wznosiła się Męka i Ofiara Ciała i Krwi Zbawiciela. W onym kraju, uwidoczniającym tak wyraźnie niemożliwość ostania się jednolitości wyznaniowej akatolicyzmu, kiedy niedzielne i coranne dzwony katolickie dzwonią na Podniesienie, dzwonią one na przypomnienie krajowi ostatecznego celu chrześcijaństwa: „ażeby byli jedno, jako Ja i Ojciec jedno jesteśmy”.

Dziś, na nowym przełomie, kiedy ku apostolskiej Opoce zwracają się oczy całego świata, w Anglii się one zwracają z wyteżeniem szczególnem. W onem społeczeństwie, w którym dziś działa najsilniej wszytkiej ziemości przesył, jego znużenia i jego niepokój, głos najogólniejszego życzenia jest doprawdy echem prośb, jakie przed pięciu wiekami z górą natrętnie stała Katarzyna seneńska do Grzegorza XI. w Avignonie — do „Namiestnika, dzierżającego klucze Krwi Chrystusa ukrzyżowanego”. Grzegorz gotował się wtedy do nieubłaganej wojny z „tyranem” Medyolanu, Bernabó Visconti’em. Do kardynała - legata Bolonii pisała Święta: „Wszystką, jaką masz, mocą staraj się o zaprowadzenie pokoju i jedności w narodach. W tej świętej pracy, jeżeli przyszło ofiarować życie cielesne, ofiarować je trzeba, tysiąc razy dać je trzeba, jeśli można. Pokój i pokój — Ojciec najdroższy! Pomnij sam, pomnijcież wszyscy i sprawcie, aby Ojciec Święty pomniał raczej na utratę dusz, niż na miast utratę; bo Pan Bóg raczej dusz pożąda, aniżeli miast”. (List XXVIII).

W niedziele, dzwony biją cały kwadrans przed 8-mą rano, znowu przed 10-tą, na sumę przed 11-tą. Na mszę pierwszą śpieszą w Anglii ci parafianie, którzy poprzedniego wieczora spowiadali się i do Stołu Pańskiego przystąpią; śpieszą sługi i ci wszyscy, którzy dzień cały lub choć przedpołudniową porę chcą spędzić na świeżem powietrzu, w rozległych parkach lub w pozamiejskich okolicach. Nikt nie pracuje, żaden sklep, żaden urząd nie jest otwarty — i ludzie są wypoczęci po całotygodniowej pracy, bo dawnym w Anglii obyczajem, już od soboty południa pracować przestają.

Kiedy ksiądz wychodzi ze mszą, z zakrystyi, już kościół jest wypelniony. Ale jak jest wypelniony? Kto wszedł, przykleknął od progu i podążył na swoje miejsce, do swojej ławki — jeżeli za to miejsce opłaca roczną daninę. Stali parafianie, niezupełnie biedni, mają swoje stałe miejsca, opatrzone nazwiskami; tak samo rodziny. Inni opłacają się przy wejściu; pan jakiś, całorocznie i ochotniczo pełniący funkcję poborcy, odbiera opłatę i prowadzi na upatrzone miejsce, które albo jest wolne, albo w ciągu tej mszy zajętem być nie ma. Najbiedniejsi nie płacą; jest dla nich odpowiednia liczba ławek przy wejściu. Z tych to opłat, z ofiar mszalnych i z dobrowolnych danin, składa się cały i jedyny dochód kościelny; musi on wystarczyć na utrzymanie świątyni i kapłana — czasem kapłanów kilku.

W kościele tłoku niema, nikt nie stoi. Nikt nigdy nie wchodzi do presbiterium, ono jest miejscem szczególnie świętem, gdzie kler tylko z asystą swoje funkcje sprawia. Gdy ksiądz u stóp ołtarza rozpocznie nabożeństwo, bramy świątyni już zamknięto i wielka, poważna zapanowała cisza. Widzi się wtedy, że tu wszyscy przybyli na szczerą modlitwę — i na coś więcej jeszcze! Widzi się, że tu wszyscy przybyli, by razem z kapłanem wnieść przed Tron Boży oną ofiarę — bo tu wszyscy ujawniają i zewnętrznem zachowaniem się to wierzące rozmiętnie obrzędu, bez którego on jest tylko formalnością. Lud podczas „Credo” stoi, kłęczy z kapłanem, gdy ten odmawia, lub gdy chór śpiewa: „Et incarnatus est... et Homo factus est”; lud pozostaje na kolanach przez cały „kanon”, od „Sanctus” do komunii. W niedzielę podczas onej mszy porannej, widzi się prawie wszystkich obecnych przystępujących do komunii. I ta jest chwila, w której się najdoskonalej objawia pokora, męskość i stateczność wiary angielskich katolików, którzy wprost nie rozumieją życia — bez wewnętrznego życia, a toż znów czerpią u sakramentalnych źródeł.

Pod koniec mszy błogosławieństwo kapłana lud przyjmuje na kolanach. Gdy msza się skończyła, lud odmawia z kapłanem „głośne modlitwy o „nawrócenie się Anglii do jedynego Kościoła”, a potem... pozostaje długie chwile w cichem skupieniu, na dziękczynnej i błagalnej modlitwie. Komu pora wyjść, wychodzi cichutecznie. I tak się świątynia powoli opróżnia. Wielu z tych, co komunikowali, wróć na „mszę dzieci”, o 10-tej, lub na sumę. Wszyscy parafianie, lub prawie wszyscy wróć, wieczorem na „Błogosławieństwo”; nietylko dziady i babki wtedy, ale panie i panowie wszyscy dobędą „koronki” (bez której rzadko w Anglii spotkać katolika), odmówią lub odśpiewają ją z kapłanem. Po kazaniu i wspólnem odśpiewaniu hymnów eucharystycznych, następuje błogosławieństwo Najśw. Sakramentem — na życie Nowego tygodnia. Późnym wieczorem, już po 9-tej, rozschodzą się parafianie do domów. Tak każdej niedzieli.

EDMUND S. NAGANOWSKI.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński

Wypisane, dotychczas drobnych ogłoszeń, zacięta Administracja „Słowa Polskiego” po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat.

Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Drobne ogłoszenia.

Pełniamy naszą „Korespondentki inseratowe”, nabywając je można we wszystkich biurach drukarskich i w większych trafikach. Ogłoszenia na deszkach korespondentkami inseratowymi, bezwzględnie zostaną umieszczone.

Administ. „Słowa Polskiego”.

Wychowanie i nauka.

Zakład

wychowawczo-naukowy

im. Felicji z Wasilewskich
Boberskiej
pod kierownictwem Olgi Filippi i Wandy Zawziętówny
we Lwowie ulica Pańska 1. 5.
I. piętro.

Przyjmuje pensjonarki stale i uczennice dochodzące. Zakład obejmuje szkołę ludową, wydziałową, liceum i przygotowania do matury. Wszelkich wyjaśnień udziela kierowniczka zakładu.

5610 8

Pensyon

dla dzieci od 12 do 16 lat.
Ul. Ossolińskich 11. parter
lewy.

5978 6-5

Przygotowuję do matury i egzaminów nauczycielskich. Zgłoszenia Lwów, Kurkowa 57 (od 2-4 g. popoł.).

6825 7

Wpisy do prot.
Szkoły handlowej
ul. św. Michała 4
i specjalny kurs
— stenografii —
przyjmuje do 15 b.m.
nauka oddzielna dla pań
w stenografii i buchalterii.

6901 1

Wpisy dzieci

do c. k. koncesjonowanego zakładu fröbelskiego Kościuski 3, oraz na przygotowanie kursa szkolnego dla chłopców i dziewcząt rozpoczyna się 28 b. m. Konwersacja francuskiego, niemieckiego i angielskiego 1 zł. miesięcznie. Laura Blachówna, kierowniczka zakładu.

6982 10

Wzorowa stancja (jedynak pensjonat w którym uczniowie zniechodzą zupełną pomoc w naukach) przyjmie kilku uczniów w wieku 8—14 lat. Uczniowie przepadli przy egzaminach wstępnych i prywatnie mogą się tu uczyć prywatnie. Zgłoszenia: ulica Kleinowska 3.

6990 1

Posady i zajęcia

poszukiwane.

Zamiana! Adjukt podatkowy przy oddziale podatkowym starostwa pragnie w drodze zamiany zmienić miejsce służbowe. Wiadomość: Wallin Kolomyja.

6861 1

Początkujący kandydat notaryalny z doskonałą znajomością języka rosyjskiego poszukuje posady. L. W. poste-rest. Lwów, Główna poczta.

6883 1

Israelita 30 letni z Królestwa, inteligentny, władający polskim, niemieckim i rosyjskim językiem poszukuje jakiegokolwiek, na jakichkolwiek warunkach zajęcia, ewentualnie agenta, inkasenta. Administr. „Słowa Polskiego” pod „nr. 6864”.

6864 1

Dr. praw, rutynowany koncypient poszukuje posady po feryach. Zgłoszenia: 200 post-rest. Dobromil.

6871 4

Rolnik-agronom z akademickimi studiami i kilkuletnią praktyką gospodarczą poszukuje natychmiast posady przy zagwarantowaniu najwyższych dochodów z majątku. Najchętniej na tantiemę. Zgłoszenia: Lwów, Agencja Sokołowska, Pasaż Hausmana, „Młody agronom”.

6964 1

500 koron dam zaraz gotówką kto mi wyrobi posadę jakiegokolwiek przy instytucji rządowej lub krajowej. Łaskawe zgłoszenia nadsyłać do administracji „Słowa Polskiego” dla K. K.

6930 1

Koncypient adwokacki ukwalifikowany do zastępstwa przed Trybunałem poszukuje posady. Dr. Goldberg, Strój.

6937 2

Biuro nauczycielskie Morawskiego, Halička 10. Poleca zdolne nauczycielki: Polki, Francuzki.

6962 1

Kandydat notaryalny z roczną praktyką poszukuje posady. Zgłoszenia w Administracji „Słowa Polskiego” pod „R. S.”.

6945 2

Dr. praw poszukuje posady w kancelarii adwokackiej. Łaskawe zgłoszenia pod „Dr. praw” Administracji „Słowa Polskiego”.

6947 1

Gosoba posiadająca praktyczny język francuski może prowadzić korespondencję oraz przyjmować tłumaczenia. Lyczakowska 4, II. p., 3 schody p. Wilkowska.

6964 2

Gorzelnik żonaty z dłuższą praktyką posiada chlubne świadectwa — poszukuje odpowiedniej posady. F. Nejtek, Lanowce, p. Jezierzany K. Czortkowska.

6976 2

Inteligentna rutynowana panna (izr.) poszukuje posady na wieś do dzieci od 6 do 10 lat. Zgłoszenia pod: W. Fr. p. r. Bursztyn.

6975 3

Prawnik przyjmie miejsce mundanta u adwokata lub notaryusza we Lwowie. Zgłoszenia przyjmują administracja pod A. R.

6972 2

Rutynowany rysownik techniczny i artysta kaligraf poszukuje w miejscu zaraz zajęcia: zgłoszenia pod „Grafon” Administr. „Słowa Polskiego”.

6969 3

Ogrodnik (botanik) kawaler, chlubnie polecony, szuka posady. Wymagania skromne. Agencja Iwanowski, Lwów, Kamińskiego 6.

6966 1

Dublańczyk

z siedemnastoletnią praktyką i chlubnymi świadectwami poszukuje posady rządcy, ekonoma, kontrolera lub kasyera po kawalersku zaraz lub od października. — Zgłoszenia: M. S. poste-restante Jarosław.

6984 2

Biuro Ozerwiński, Lwów, Rynek 19, poleca korzystnie wszelką doborową służbę.

6988 1

Posady i zajęcia

zaofiarowane.

Agentów do pośrednictwa w zawieraniu ubezpieczeń życiowych, poszukuje się pod najkorzystniejszymi warunkami. — Wykaz działalności konieczny. Blizsza wiadomość: Generalna Agencja „ALIANZ” plac Bernardyński 2 A.

6606 1

Korzystne zajęcia poboczne dla osób pilnych, szczególnie dla P. T. kupców, restauratorów, kolektorów, trafikantów i t. d. Udział kapitału zbyteczny. Dzienny zarobek do kor. 30.

Zgłoszenia pod „O. R. 2” poste-rest. Berno Morawskie.

6785

Kasyno w Horodence poszukuje kucharza. Blizszych informacji udzieli wydział kasyna.

6859 1

Apteka Józefa Kofodziejowskiego w Rzeszowie poszukuje od 15 sierpnia do 15 września zastępcy magistrata farmacji pod bardzo korzystnymi warunkami.

6881 2

Większe przedsiębiorstwo przemysłowe w Galicji wschodniej poszukuje: Urzędnika biurowego, władającego biegle w słowie i piśmie językiem polskim i niemieckim.

Kandydat musi wykazać się wieloletnią praktyką w samodzielnym pisaniu, stenografii i pisaniu maszynowym. Kandydat winien być stanu wolnego.

Podania zaopatrzone w odpisy świadectw należy wnieść z wnioskami na wysokość poborów pod adresem: H. P. 47 do administracji „Słowa Polskiego”.

6899 1

Urząd gminny w Tłustem potrzebuje zaraz rutynowanego sekretarza. Wynagrodzenie 72 koron miesięcznie. Zgłoszenia pisemne tamże.

6918 1

Handel papieru Hercłga Wiesenberga w Samborze poszukuje starszego praktykanta do sklepu.

6934 1

Poszukuję osoby (izr.) łagodnego usposobienia do wychowania 6-cio letniego chłopczyka i prowadzenia gospodarstwa. Oferty M. W. przyjmuje biuro dzienników Buchstaba.

6900 1

Pisarz do gospodarstwa kawaler, młody, uczciwy, trzeźwy i pracowity potrzebny od 1 września b. r. Zgłaszać się z podaniem odpisów świadectw i żądanej wynagrodzenia do zarządu dóbr Wisknia. Odpisów i świadectw nie zwraca się. Nieprzyjęte podania zostają bez odpowiedzi. Zgłoszenia tylko listowne.

6077 3

Służącego poszukuje biuro dzienników Buchstaba.

6993 2

Przyrząd Kossowski, Hotel Krakowski, Tarnów, poszukuje dwóch zdolnych pomocników.

6935 1

Adwokat dr. Peiper w Przemyślu poszukuje z dniem 1 września b. r. rutynowanego koncypienta.

6952 3

Czeladź krawieckiej dla większych robót wojskowych i cywilnych poszukuje Zakład uniformów Tomasz Sapak w Przemyślu.

6974 6

Artykuły spożywcze.

Wyborna kawa 1/2 kilo 75 cent „Syrus” ulica Trzeciego Maja 1. 2, Lwów.

6811

Winogrona

5 kg. winogron kor. 4-50
5 „ dużej brzoskwiń 5—
5 „ jabłek 3—
5 „ rąskich jabłek 2-25
5 „ cytryn 2-80
5 „ melonów słodkich 2-60
5 „ lub wodnych 3-50
5 „ doskon. gruszek 3-50
franco za zaliczką

Giovanni Spanghera, Triest.

6898 3

Miód patoka kuraczej lub deserowy w 5 kil. puszkach po 6 kor. 40 h., miód do piecia w beczulkach 4 litrowych po 5 kor. 60 h. wysłać opłatnie ks. W. Mikitka, proboszcz w Kupeyńcach poczta Denysów.

6949 5

Świeży miód pszczołny! z gwarancją za prawdziwość jakości, wysłać w 5 kg. puszkach za pobraniem pocztowym po 6 koron, opłatnie. J. Mencer w Mikulińcach 6919 2

Kupno i sprzedaż.

Panowie cyklści!

z powodu znacznego zapadła sprzedaży po niebawalej dotąd cenie pluszece od 4 zir., weże (szlauchy) od 2-40 — lampy acetylenowe od 2-50. — FÖBUS ROSENMANN we Lwowie.

3544 2

Rzepę pastewną, białą, długą albo okrągłą do obecnego zasiewu 1 klgm. 2 Kor. 40 hal. poleca Skład nasion Antoniego Klimowicza i Syna we Lwowie.

6775 1

Pianino czarne znakomite za 250 zł. sprzedam Kopernika 20 lewe oficyjny 1 p.

6973 1

Rurki drenarskie

znakomitej jakości w wielkich ilościach poleca:

Cegielnia parowa

i fabryka wyrobów glinianych „Karol”

w Polance-Karol.

Cenniki na żądanie.

6981 10

Rower damski „Dürkopp” mało używany tania do nabycia. Wiadomość u dozorca domu 1. 7, ul. Sapiehy.

6927 1

Wizerunek Ojca św. Piusa X. wykonaliśmy i sprzedajemy po 10 halerzy. Odsprzedażom rabat. Zakład graficzny „Promień” Lwów, Kopernika 20. (69161)

Kasy oryginalne Wertheimera, Sikawki jakoteż wszelkie przyrządy pożarne Smekala poleca po bardzo przystępnej cenie na spłatę jeneralny zastępca **M. KORKES**, Lwów, ul. Gródecka 10.

6488 2

Oliwę do maszyn
Pasy do maszyn skórzane i parciane
Weże do sikawek
Smarowidło do maszyn
„Tovott”
Smarowidło do osi
Rzemyki do szycia
pasów

poleca magazyn

Alfred Beacock

Lwów, Hetmańska 4.

6979 11

Interesy majątkowe

i handlowe.

Trzy domy dwupiętrowe zamieniam na folwark lub za jeden dom w innym mieście. Wiadomość Zamkowa 1 właściciel.

6518 2

Realność do sprzedania. Murowany dom i lodownia, pracownia, stajnia, wozownia w dobrym stanie. Blizsza wiadomość: Gródecka 89, dozorca domu wskaże.

6725 2

Willi z ogrodem w Tarnopolu tuż przy parku i dworcu kolejowym jest w wolnej ręce do sprzedania. Blizsza wiadomość u WP. Landmana. Magistrat, Tarnopol.

6842 5

Pracownia sukien damskich do sprzedania zaraz na bardzo korzystnych warunkach z powodu nagłego wyjazdu. Klientela bardzo liczna. Jarosław, ul. Hetmańska 1. 18.

6869 2

Realność z ogrodem w Żółkwi do sprzedania. Blizsza wiadomość Rawski ul. Gródecka 20, lub cukiernia Schneidra ul. Batorego 32.

6967 4

Apteka natychmiast do wydzierżawienia. Blizsza wiadomość „Lisowska” w Uściu Zielonem.

6983 1

Sprzedam albo wynajmę willę składającą się z 5 pokoi z przynależnościami i ogródkiem. Dług Kasy Oszczędności 8 000 kor. Wiadomość: ul. Lelewela 9.

6954 2

Nowa willa murowana ze stajnią i ogrodem ładnie położona, 10 minut drogi od Lwowa tania do sprzedania. Zgłoszenia pod „K. L. 95” do Adm. Słowa pol.

6492 2

Powierzono mi kilkanaście **Majątków ziemskich**

do parcelacji a to we wschodniej i zachodniej Galicji, na Węgrzech, w Bośni i Hercegowinie. Kto mi dostarczy parcelantów pojedynczych płacę po 10 Kor. (słownie dziesięć koron) od każdego kupionego względnie sprzedanego morga gruntu ornego.

Informację udziela bezpłatnie i odwrotnie bezplatnie Wys. c. k. Namiestnictwo Koncesjonowane biuro pośrednictwa i parcelacyjne

Wł. Lewickiego w Jaśle

Stacya kolejowa poczta i telegraf.

6609

Lwowska

Izba załatwień

plac Dąbrowskiego 1. 5 (wchód do biura od ulicy Cichej nr. 1 w gmachu Towarzystwa Urzędników prywatnych)

poleca oddane jej w komisową sprzedaż majątki ziemskie w różnych stronach kraju, między temi dobra zaliczone do pierwszorzędnych.

6817 2

Mieszkania i sklepy.

4 pokoje, przedpokój, kuchnia, spiżarnia, łazienka z oświetleniem elektrycznym zaraz do wynajęcia przy ul. Kadeckiej 6 (przedłużenie ul. Kopernika).

6845 1

Ładny lokal frontowy mogący być także podzielony, Rynek 43.

6846 8

Na Kochanowskiego 1. 17 jest salon, dwa pokoje kuchnia do najęcia.

6890 2

Szukam

od 1 Września 4 pokoje z kuchnią słoneczną w parterze lub na pierwszym piętrze niedaleko śródmieścia. Zgłoszenia do handlu herbaty i kawy

Fryderyka Schubutha i Spka. — Lwów, Rynek 45.

6940 2

Krupiarska 2a dom odnowiony, obok kolei elektrycznej mieszkanie 3 i 4 pokoje z kuchnią do najęcia. Wiadomość właścicieli domu Gołębia 7, między godz. 3 a 4 popoł.

6971 4

Wdowa po lekarzu przyjmie p. p. studentów i akademików (izr.) na wikt i pomieszkowanie za skromnym wynagrodzeniem. Na żądanie pomoc w nauce. Blizsza wiadomość przy ul. św. Anny 1. 13, I piętro.

6985 1

Stancja dla uczniów z całkowitem utrzymaniem i macierzyńską opieką, Kraków Szpitalna 18 (dawnej Wojciechowska) Dominika Kaluznia.

6418 1

Profesor gimnazjalny, emeryt, przyjmie na pomieszkowanie jednego lub dwóch uczniów najniższych klas szkół średnich i poświęci się zupełnie ich edukacji. Fortepian, język niemiecki w domu. Blizsze warunki K. K. Lwów, poczta główna post-rest.

6965 4

Doniesienia różne.

CHOROBY weneryczne i zastarzałe, obojga płci choroby skórne i kobiece, osłabienie na tle neurastenii, leczy radykalnie Dr. Frisch. **PASAŻ HAUSMANA**, Liczba 8. Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. **Badania mikroskopijne i endoskopijne** w godz. od 8—10 i 2—5

Pierwszy krajowy zakład wyrobu gorsetów, Lwów ul. Jagiellońska 2, Lp. 6078

Zarząd dóbr Rudniki pocz. Piaseczna prosi osoby poinformowane o podanie pod powyższym adresem miejsca pobytu Teofila Grzegorskiego, dawnego leśniczego w tych dobrach.

6796 3

Ważli, mizerni, przybierają tuszy po krótkim użyciu mojej mączki pożywnej „Käthe” (prawie chron.) Panie otrzymują wspaniałą biust. Pełne działanie, żadne oszustwo, ściśle uczciwe, wiele podzięk. Cena kartonu zł. 1-25 przekazem lub za zaliczką z przepisem użycia. Kosm.-hyg. Instytut Mme Katharina Menzel, Wien XVIII/1, Schulgasse n. 3.

2769

Dnia 3 b. m. zginął pies Seter ciemny podpalony, uprasza się znalazcy o oddanie go właścicielowi przy ul. Ossolińskich 19, II. piętro.

6989 1

Premie tegoroczne oprawiam w stosowne ramy poczynając od 3 zł. Fruchs, ul. Karola Ludwika 19

6992 1

Pożyczki! P. T. urzędnicy mogą otrzymać pożyczki bez kondyktu. Oferty pod „pożyczki” Biuro dzien. Buchstaba, na odpow. marki.

6994 1

Wzywam Pana elektrotechnika ze Lwowa — który ze mną w Drohobyczu hotel Schreier i magistrat robił doświadczenia, jako męża znakomitej wiedzy, głębokiej nauki, do wyznaczenia mi umówionego rendez-vous bez samowolny. **Eleborat** mój gotowy — czeka dodatniego zużytkowania. **Gdzie mój samochód?**

„Nie powiem”

Cudowna nowość!

325 sztuk za 2 zł. 10 ct.
Wspaniały zegar z pięk. łańcuszk., dokładnie chodzi z 2-letnią gwarancją, nadzwyczaj. laterna magiczna z 26 obrazkami, bardzo zabawna, 1 bardzo eleg. broszka, fason najnowszy, 1 piękna szpilka do kravat z brylantem simili, 1 cudowny łańcuch z pereł orient. najmłodniejszy dla dam z zamknięciem patent., 1 delikatny pugilares skórzany, 1 eleg. cygarniczka z bursztynem, 1 garnitur ze złota dubl. spinki do mankietów i koszuli z zam. patent., 1 szczytyk niklowy, 1 lustro toaletowe ze szkła belg. w etui. Gratis 20 sztuk do korespondencji i 200 sztuk rozmaitości, potrzebnych w domu. Czaruje 325 sztuk z zegarem, który sam wart jest te pieniądze, są do nabycia za pobraniem pocztowem za 2 zł. 10 ct z domu eksportowego

S. Kohane
Kraków, Pł. 944.

Za nieodpowiadające zwraca się pieniądze.

Wyciąg z pism z uznaniem: Proszę mi posłać za pobraniem taką samą przesyłkę, jaką sprowadził od Pana p. Störfer, polecać Pana będę dalej.

Z szacunkiem
Ernest Klein

Unter-Vikow (Buk.) Tartak.

Za pańską przesyłkę wyrażam Panu moje serdeczne podziękowanie i proszę mi posłać jeszcze za pobraniem 15 obrazów ze szkła. Z szacunkiem
G. J. Krieg
St. Veit a d. Glan (Karyntya) 6923 1

Kto chce się postarzyć:

Nowe życie



Kaiser Franz Josef-Bad Tüffer
Najgorętsze źródła kwasowo-węglowe Styryi.

Stacja pociągu pośpiesznego M. Tüffer

Tysiące skutków leczniczych.

Prospekty gratis. 5567

Wielkiej Encyklopedyi Powszechnej Ilustrow.

— wyszedł z druku — 377

Tom XXXII. broszurowany

Cena Rs. 4.—

Tom XXXI, XXXII. w oprawie Rs. 9.50.

Warszawa, Administr. Nowy Świat 47

Ogłoszenie.

Nadzwyczajne ogólne Zgromadzenie Galicyjsko-Bukowińskiego Akc. Towarzystwa Przemysłu cukrowniczego w Przeworsku odbędzie się w Przeworsku w lokalu Cukrowni w poniedziałek dnia 7 września 1903 o godz. 12 w południe.

PORZĄDEK OBRAD:

1. Sprawa oznaczenia wysokości kredytu obrotowego i jego zabezpieczenia hipotecznego. 2. Wybory uzupełniające do komisji rewizyjnej. 3. Oznaczenie terminu zwyczajnego Ogólnego Zgromadzenia.

P. T. Akcjonariusze posiadający akcje na okaziciela, a chcący brać udział w Nadzwyczajnym Ogólnym Zgromadzeniu, obowiązani są złożyć swoje akcje na dni 14 przed ogólnym Zgromadzeniem w kasie Towarzystwa w Przeworsku za kwitem depozytowym. Okazany kwit depozytowy uprawnia do brania udziału w Ogólnym Zgromadzeniu.

Przeworsk 7 sierpnia 1903.

Gal. Bukow. Akc. Towarz. Przemysłu Cukrowniczego
ZARZĄD.

1 września ciągnięcie

Główna wygrana: **K. 20.000**

Polecamy 5 losów Bazylika za gotówkę K. 105, albo w 24 ratach po Koron 5. — Prawo gry natychmiast. Lista ciągnięć, czeki etc. bezpłatnie.

DOM BANKOWY
Rohatyn i Ułam

Lwów, Sykstuska 8.

W chorobach pęcherza moczowego i innych tym podobnych dolegliwościach są najbardziej rozpowszechnionym i najlepszym środkiem **kapsułki tarolinowe** (nazwa zastrzeżona), które można zażywać, nie przeszkadzając sobie w codziennych zajęciach, należy żądać zawsze Grötz-Nera kapsulek tarolinowych a wszystkie rzekomo skuteczniejsze środki stanowiące porzuczyć należy. 50 kapsulek: 11 z olejem santalowym, 3 z salollem, 3 z ekstraktem Kubeba. Cena 3 korony. Do nabycia w aptece Piepasa Porajńskiego. Lwów, Plac Bernardyński. 12 6268

Hotel VICTORIA

we Lwowie
centralny punkt miasta, tuż przy stacji kolei elektr. ulica Hetmańska l. 8 w nowym energicznym zarządzie, poleca czyste i jasne pokoje za dobę po 80 ct., 1 zł., 1.20 zł. i 1.50 zł. wraz z pościelą, serwis i obsługą nie liczy się osobno, przez dzień tylko zajęte pokoje liczone będą za połowę ceny. 6268

Rowery

oryginalne Waffner-Steyr na spłatę poleca M. Korkes Lwów, ul. Grodecka 10. Szkoła jazdy i warsztat reparacyjny. 6490



J. Andela proszek Zamorski

zabija z pewnością

szwabę, karakony, pluskwy, pchły, moskale, muchy, mrówki,

stonogi, moliki ptasie, wogóle wszelkie owady.

Składy: We Lwowie: Alojzy Hübner droguerya Rynek 38, P. Mikolasch apt., Zygmunt Rucker apt. pod „Srebrnym Orłem“, Alfred Beacock ulica Hetmańska liczb. 4, M. Bruckner apt. ul. Sapieży, Karol Bayer ul. Krakowska, St. Markiewicz Rynek 42, Józef Ch. Pinkler, handel tow. korz. Na Błonie 6. — GLINIANY: Otmaz Thader apt. przedtem A. Helm — GRÓDEK: J. Hoseales apt. i A. Lippus. **Fabryka i wysyłka w drogueryi J. Andela pod Czarnym psem w Pradze, ul. Husa 13.** 6824

L. 370.

Obwieszczenie.

Zawiadamia się P. T. Interesowanych, iż mimo udzielonej przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyi gminie m. Przemysł na jarmark na futra od dnia 28 sierpnia i 14 dni następnych odbędzie się jak każdego roku wielki jarmark w Uniowie pow. Przemysły w dniu 20 sierpnia b. r. włącznie do 1 września. Koncesya udzielona gminie miasta Przemysła nie znosi ani ogranicza wcale jarmarku w Uniowie.

Z Administracji dóbr gr. kat. Metropolii.

Lwów dnia 1 sierpnia 1903. 6086 1



Zdrowotny GORSET bez brykii

Stalki do wyciągania przez co gorset łatwy do wyprania. Nadzwyczaj piękna figura. — Zupełna swoboda. Ciągła czystość.

Skład fabryczny oryginalnych ang. „Platinum Anti-Gorget“ u Jana Pawłowskiego we Lwowie pl. Maryacki l. 6. — Cenniki franco.

AKCJE Krakowskiego tramwaju elektrycznego stanowiące dobrą lokację z powodu stale rosnących dochodów towarzystwa poleca po 420 k.

KANTOR WYMIANY

BRACI EIBENSCHÜTZ

w Krakowie Rynek gł. 5.

Bliższych wyjaśnień udzielamy chętnie listow.

Wydawnictwo Gazety Losowań i Handlowej „Merkury“. Prenumerata cudzoziemca z bezpłatnym „Rocznikiem finansowym“ 3 kor. 60 hal. 3915 ?

Fabryka wyrobów

kotlarskich, miedzianych i żelaznych

założona w roku 1871

Koncesjonowany instalacyjno-wodociagowy

Franciszka Schramma

we Lwowie, Miynarska l. 5

Poczt. Lwów-Podzamcze, numer telefonu 323.

Urządza gorzelnie, browary, wykonuje kotły parowe, rezerwoary na spirytus i SO. również wyrabia rozmaite naczynia kuchenne. 6766 3

Poszukuje się

dzierżawcy lub kierownika

większej kawiarni w Łodzi (350.000 mieszkańców Król. Polsk.) urządzonej według nowoczesnych wymagań i w dniu 1 grudnia 1903 r. otworzyć się mającej. Kawiarnia znajdować się będzie w gmachu Grand Hotelu, położonego w najlepszej i najbardziej ożywionej części miasta. — Całkowite urządzenie kawiarni powierzonym zostało firmie Henryk Seifert i Synowie w Wiedniu, gdzie też obejrzeć można odpowiednie plany i rysunki. Uprasza się o nadsyłanie ofert do Łodzi, pod adresem Banku Handlowego w Łodzi dla „Grand-Café“. 6836

Zakład kuracyi słonecznej

Veldes nad jeziorem Veldes (w Krainii)

(11 godz. jazdy koleją państw. lub połudn. od Wiednia).

2563 Kuracya słoneczna i powietrzna.

Jedyna racjonalna we wszelkich chorobach wielok. wypróbow. jakoteż skuteczna kuracya wzmocnienia nerwów i hartowania. — Wielkie kolonie chat. Ceny mierne. — Prospekty gratis. Sezon od 20 Maja do 10 października. Informacye udziela lek. kierownik dr. Ryszard Eder, Wiedeń VIII. Koehgasse 9 i twórca kuracyi słonecznej: A. Rikli w Veldes.

Do siewu jesiennego:

oryginalną

Pszenicę Banatkę

Wysokolitewską, Szwedzką, oraz krajowej produkcji Triumf Podola, francuską „Hors Concours“ banatkę itd.

ŻYTO PETKUS

Wysokolitewskie, szampańskie szlansztedzkie i trzcinowe, oryginalne i krajowej produkcji

dostarcza najtaniej

Bank Rolniczy we Lwowie

6995 5

Upraszamy uprzejmie

przy zakupieniu nie żądać tylko kawy słodowej, jednak wyraźnie: — Kathreinera — Kneippowskiej kawy słodowej i zwracać na oryginalne opakowanie jak tu niżej uwidocznione.



WACŁAW GĄSIOROWSKI

Trylogia powieści historycznych z epoki Napoleońskiej

Część I.

HURAGAN 3 tomy

cena egz. broszur. K. 6.—
cena egz. w ozd. opr. K. 7.80

Część II.

ROK 1809 2 tomy

cena egzemplarza broszurowanego K. 4.—
cena egzemplarza ozdobnie opraw. K. 5.20

Część III.

Szwoleżerowie Gwardyi pod prasą

nabywać można we wszystkich księgarniach

1380

lub wprost w Administr. Słowa Polskiego, Lwów, Chorażozyczna 17-19

UWAGA. Abonenci Słowa Polskiego nabywać mogą powyższe dzieła po cenie niższej K. 4. (w oprawie K. 5.80) za część pierwszą, K. 3. (i w oprawie K. 3.60) za część drugą.